

Raport z badań Think Tanku Feministycznego. *Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki.*

Małgorzata Maciejewska

Marcin Marszałek

zdjęcia: Katarzyna Pawlik, oraz autorzy*

***Obywatelstwo i płeć w neoliberalnym mieście. Warunki życia
młodych kobiet w Wałbrzychu***

W zbiorowej świadomości Wałbrzych wciąż funkcjonuje jako byłe miasto górnicze, które od lat boryka się z niedoinwestowaniem i wysokim bezrobociem. Restrukturyzacja miasta oznaczała likwidację starego przemysłu, zarówno ciężkiego, jaki i lekkiego, zlikwidowano około 25 tys. miejsc pracy¹. Wraz z zamykaniem kopalni, co trwało od początku lat 90-tych do roku 2000 (kiedy to zamknięto ostatnią kopalnię) zamykano także zakłady pracy, gdzie w większości pracowały kobiety, tj. Dior, Silesian (produkcja sprzętu RTV); Bielbaw, Bieltex, Bester (produkcja odzieży), reorganizowano fabryki porcelany „Książ”, „Wałbrzych”, „Krzysztof”. Likwidacji uległy nie tylko miejsca pracy. W Wałbrzychu zostały pozamykane przyzakładowe żłobki i przedszkola. Utworzenie w okolicach miasta nowoczesnego przemysłu nastawionego na eksport oraz rozwój sektora usług (przede wszystkim handlu detalicznego – sklepów wielkopowierzchniowych), które nie są związane ze specyfiką geograficzną miasta i naturalnymi zasobami regionu – włącza się w historię transformacji większości miast polskich w ramach zmian wprowadzanych w latach 90. ubiegłego wieku. W 1994 roku powstała Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna (WSSE), a już w 2000 roku uruchomiona została tam pierwsza fabryka. Strefa miała być rozwiązaniem dla niedoinwestowanego Wałbrzycha i dla jego bezrobotnych mieszkańców i mieszkanek. Strefa powołana z inicjatywy lokalnych władz miała zapewniać swoim inwestorom wszystko: dofinansowanie do inwestycji, dwudziestoletni raj podatkowy, oraz ogromną masę taniej siły roboczej. Obecnie miasto nie ma prawie żadnych przychodów z inwestycji w strefie (przedsiębiorstwa zostały bowiem zwolnione ze znacznej części podatków od dochodów oraz

*„Odpracuj dług”, zdjęcie strona 33 autorzy, pozostałe zdjęcia Katarzyna Pawlik.

¹ Agnieszka Brytan, Lech „Lele” Przychodzki, „Fabryka ludzkich śmieci”, *Kwartalnik Elbląski Tygiel*, nr 1(42)/2006. Fragmenty tekstu w wersji online na: http://cia.bzzz.net/fabryka_ludzkich_smieci

podatków od nieruchomości), a pracownicy i pracownice pracują w niepewnych i tymczasowych warunkach zatrudnienia za niską pensję.

Wałbrzych staje się miastem coraz bardziej zadłużonym. Dług wciąż rośnie, co jest związane między innymi z inwestycjami miasta w rozbudowę infrastruktury przemysłowej (w tym Parku Przemysłowego) oraz inwestycjami na rzecz obiektów kulturalno-turystycznych: Zamku Książ, muzeum Starej Kopalni, Aqua-parku, rewitalizacją i remontem Śródmieścia. Plany budżetowe wskazują wyraźnie na te obszary, w które się inwestuje – w 2009 i 2010 roku wydatki inwestycyjne (majątkowe) były uwzględnione w przypadku działów: transport i łączność (najbardziej doinwestowany obszar – w sumie w 2009 i 2010 roku przeznaczono 45 mln zł co stanowi ok. 40% środków budżetu przeznaczonych na ten dział), gospodarka komunalna i ochrona środowiska (w sumie 15 mln zł), kultura i ochrona dziedzictwa narodowego (13 mln, co stanowi ok. 1/3 całej sumy przeznaczanej na ten dział). Z kolei nie inwestowano w takie działy jak: gospodarka mieszkaniowa (w sumie w ciągu tych dwóch lat – 1,7 mln zł, czyli ok. 1% całej sumy przeznaczanej na dział) czy pomoc społeczna (140 tys. zł – mniej niż 0,01 % całej kwoty). W budżetach z 2009 i 2010 roku zaplanowano, w sumie, wydatki na żłobki w kwocie 800 tys. zł².

Zadłużenie ma sięgnąć w 2010 roku 50 proc. budżetu miasta (a maksymalne zadłużenie to 60 proc.), natomiast koszty obsługi długu publicznego mają wzrosnąć w 2010 o 40% – do 17,4 milionów zł (dla porównania: wydatki z 2009 r. na pomoc społeczną to 60,7 miliona zł, a planowane wydatki w tym zakresie na rok 2010 to 59,1 miliona zł).

Gmina planuje także sprzedaż komunalnych lokali mieszkaniowych, w związku ze strategią: prywatyzacja poprzez sprzedaż. Działania władz miejskich ukierunkowane są na większą zyskowność i stopniowe zwiększanie czynszu. Skutkiem tych działań będzie zmniejszenie ogólnej puli mieszkań o przystępnych cenach czynszu dla uboższych mieszkańców.

W odpowiedzi na kryzys zatrudnienia i brak środków do życia wiele mieszanek i mieszkańców wyemigrowało z miasta. Wałbrzych liczy obecnie ok. 120 tys. mieszkańców. Od 1991 roku liczba ludności zmniejszyła się o ponad 20 tysięcy (i ciągle spada). Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy wyniosła na początku 2008 roku 6665 osób, w tym 4110 kobiet. Zarówno w podregionie wałbrzyskim, jak i w samym powiecie wałbrzyskim bezrobocie wynosi ok. 20 proc. (13 700 osób pozostaje bez pracy)³. Przy tym w ciągu 2009 roku zarejestrowało się 22 283 osób jako bezrobotne, zgłoszono natomiast tylko 7 417 wolnych miejsc pracy (czyli na jedno wolne miejsce przypadały 3 osoby bezrobotne)⁴. W samym mieście Wałbrzych jest ok. 10 procentowe bezrobocie. W 2009 roku, 11,4 % ludności Wałbrzycha korzystało z pomocy społecznej (5 570 rodzin, czyli 13 560 osób). W 2009 roku, 11,4 % ludności Wałbrzycha korzystało z pomocy społecznej (5 570 rodzin, czyli 13 560 osób na 120 tys. wszystkich mieszkańców). Rośnie także liczba rodzin, które pobierają świad-

² URL: <http://bip.um-walbrzych.dolnyslask.pl/> (zakładka „Finanse”).

³ Dane na temat migracji i bezrobocia dostępne na stronie Głównego Urzędu Statystycznego: www.stat.gov.pl

⁴ Dolnośląski Urząd Pracy w Wałbrzychu, *Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w 2009 roku*. Kwiecień 2010. URL: http://www.dwup.pl/images/stories/file/statystyka/101014_ranking_2009.doc

czenia klasyfikowane jako „potrzeba ochrony macierzyństwa” – w latach 2005 – 2007 było to średnio 200 rodzin, natomiast w 2009 liczba ta wzrosła do ponad 700⁵.

Niniejszy raport jest opracowaniem wyników badań, dla których impulsem był strajk głodowy matek w kwietniu 2008 w wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień, po odcięciu przez lokalne władze prądu i wody, w celu wymuszenia pozaprawnymi metodami eksmisji rodzin, które zajmowały tzw. pustostany⁶. „Strajk matek” nagłośnił problemy kobiet z niskodochodowych gospodarstw domowych i doprowadził do ponownego podłączenia rodzinom prądu i wody w mieszkaniach. W ślad za analizą dyskursu wokół strajku, latem 2009 zespół Think Tanku Feministycznego przeprowadził lokalne badania uczestniczące w Wałbrzychu, które były kontynuowane wiosną 2010 roku. Ta praca jest podsumowaniem relacji kobiet i obserwacji zespołu Think Tanku Feministycznego i analizy jaką wspólnie podjęliśmy na warsztatach organizowanych jesienią 2009 we Wrocławiu i wiosną 2010 w Wałbrzychu.

Jednym z ważniejszych zamierzeń tego projektu jest ukazanie problemów kobiet żyjących w niedostatku, poprzez ich własne relacje oraz wspólną analizę instytucjonalnych uwarunkowań ich życia. Dyskurs o ubóstwie patologizuje i obarcza ubogich winą za sytuację, w której się znaleźli. Brak możliwości opisywania własnej sytuacji, czyli politycznej widzialności na określanych przez siebie zasadach przekłada się na negacje praw człowieka, w tym praw kobiet (praw politycznych, społecznych, ekonomicznych). W kontekście badań uczestniczących, badane i badaczki są uczestniczkami procesu budowania wiedzy, a relacja podmiot – przedmiot badawczy jest poddawana refleksji i krytyce. Metody badań uczestniczących zorientowane na działanie otwierają możliwość współtworzenia nowej wiedzy i politycznej sprawczości⁷.

Rozmowy przeprowadzane były z kobietami mieszkającymi w Wałbrzyskich dzielnicach Podgórze i Biały Kamień oraz w miejscowym ośrodku dla bezdomnych. Uczestniczkami badań było 25 kobiet w wieku od 23 do 61 lat (jednak większość była w wieku poniżej 35 lat). Opisy warunków życia i opinie uczestniczek badań, oraz opowieści o ich losach i ważnych dla nich wydarzeniach stanowią główną perspektywę tego raportu. Jest ona punktem wyjścia oraz swego rodzaju horyzontem interpretacyjnym⁸. Dane uzyskane z innych źródeł, jak:

⁵ *Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok*, Wałbrzych 2010, URL: <http://www.mops.walbrzych.pl/pliki/sprawozd/spr2009.pdf>.

⁶ Lokale, które gmina definiuje jako nie nadające się do zamieszkania, głównie z powodu złego stanu technicznego.

⁷ Zob. *Badania i metody Think Tanku Feministycznego*: Ewa Charkiewicz. 2008. *Matki do sterylizacji. O neoliberalnym rasizmie w Polsce*; Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski. 2009. *To nie jest życie. Kobiety z gospodarstw o niskich dochodach w Wałbrzychu*; Ewa Charkiewicz. 2009. *Na jakim świecie ja żyję. Kobiety i kryzys finansowy w Krośnie*; Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski. 2009. *Warunki życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa Świętokrzyskiego*. Think Tanku Feministycznego współpraca z kobietami żyjącymi w niedostatku na rzecz ich praw i sprawczości politycznej. 2010. Teksty dostępne na <http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny>

⁸ O problemie zajmowania stanowiska – w tym postrzegania życia społecznego „od dołu”, z perspektywy wykluczonych, w kontekście feministycznym zob. Donna Haraway, *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej częściowej/ograniczonej perspektywy*, Tłum. Agata Czarnacka, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego [1988] 2009; URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>, oraz Sandra Harding, *Women's standpoint on nature: what makes them possible?*, „Osiris”, *Women, Gender and Science: New Directions*, second series, vol. 12, 1997, s. 186 – 200.

wywiady z ludźmi, którzy mają bezpośredni lub pośredni kontakt z osobami borykającymi się z problemami niedostatku; oraz sprawozdania i dokumenty miejskie – poddane analizie z perspektywy feministycznej krytyki społecznej – stanowią uzupełnienie historii kobiet o polityczno-ekonomiczny kontekst funkcjonowania miasta. Wśród naszych rozmówczyń i rozmówców znalazły się pracownice socjalne, pracownicy fabryczni z Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, pracownice ośrodków dla bezdomnych, urzędnicy z Urzędu Miejskiego Wałbrzycha, członkowie i członkinie rad samorządowych, przedstawicielki innych instytucji pomagających ubogim kobietom oraz kilka radnych z Rady Miejskiej Wałbrzycha. Dzięki tym rozmowom poznawaliśmy coraz szerszy kontekst badań. Mogliśmy zdobyć wiele cennych informacji dotyczących instytucji bezpośrednio wpływających na życie Wałbrzyszanek, z którymi rozmawialiśmy, ale również poznać nastawienie tych ludzi wobec problemu ubóstwa.

Instytucjonalne uwarunkowania życia w niedostatku, szczególnie wpływ lokalnej polityki na warunki życia uczestniczek badań, były analizowane poprzez dokumenty prawne (uchwały rady miejskiej i rozporządzenia prezydenta, ustawy), dostępne w Internecie zestawienia danych (np. dotyczące zasobów komunalnych w Wałbrzychu, raporty Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej) oraz wałbrzyską prasę (zarówno archiwa dostępne w bibliotece, jak i aktualne artykuły publikowane w wersji papierowej i w Internecie).⁹

Większość kontaktów z uczestniczkami badań nawiązaliśmy za pośrednictwem działaczy dzielnicowych Wspólnot Samorządowych. Część z tych rozmówczyń wskazywało nam swoje znajome bądź przyjaciółki. Trzy kobiety mieszkały w jednym z wałbrzyskich ośrodków dla osób bezdomnych. Najczęściej rozmawialiśmy z kobietami, które samodzielnie prowadzą gospodarstwo domowe – wychowują dzieci, dbają o dom oraz zdobywają środki niezbędne do tych czynności. Większość wywiadów przeprowadzana była w mieszkaniach uczestniczek, inne w lokalach Wspólnot. Lokale te nie były dla nich obcym miejscem, bowiem odwiedzały je w miarę często – uzyskiwały tam pomoc (zbiórki żywności, mebli lub ubrań), przychodziły w ramach różnych imprez okolicznościowych. W jednym z nich zorganizowaliśmy spotkanie, swego rodzaju „okrągły stół”, na którym uczestniczki mogły podzielić się swoimi doświadczeniami, w kontekście grupy jak i podjąć wspólną analizę, którą zapośredniczał

⁹ Podjęliśmy również próbę uzyskania danych bezpośrednio od interesujących nas instytucji – w kwestii rynku pracy prosiliśmy urzędniczkę z Urzędu Pracy o dane na temat zatrudnienia w WSSE (dane na temat rodzajów umów oferowanych pracownikom oraz podziału pracy związanego z płcią); pracownika MOPS (o zróżnicowaniu płciowym wśród klientów tej instytucji) oraz urzędnika z Wydziału Infrastruktury Urzędu Miejskiego i Miejski Zarząd Budownictwa (o ilość mieszkań pustych i samowolnie zajętych, o zadłużenie ludzi najmujących mieszkania zasobu komunalnego). Niestety, żadnych z tych informacji nie uzyskaliśmy. Przeszkody miały dwojaki charakter. Pierwszą z nich był brak danych z podziałem na płeć. Podobnie jak w przypadku większości analiz socjologicznych i ekonomicznych, które nie biorą pod uwagę zróżnicowanej sytuacji kobiet i mężczyzn, instytucje gromadzące bazy danych (Urząd Miejski, Urząd Pracy, MOPS, Miejski Zarząd Budynków oraz przedsiębiorstwa zatrudniające dużą liczbę pracowników i pracownic) nie kategoryzują zmiennych pod kątem płci. Paradoksem jest argument, na który powoływali się niemal wszyscy urzędnicy, z którymi rozmawialiśmy – przekonywali nas, że dane na temat płci naruszałby ustawę o ochronie danych osobowych, co więcej – byłoby naruszeniem zasady równouprawnienia! Inną przeszkodą były mechanizmy utajania informacji o działalności danych instytucji lub firm, które były dla nich niewygodne, np.: odsyłanie do innych instytucji lub innych wydziałów (które z kolei odsyłały z powrotem itd.) oraz prywatyzacja danych (powoływanie się na własność prywatną w przypadku informacji ważnych dla całej społeczności).

wstępny projekt raportu z przeprowadzonych rozmów.¹⁰ Z inicjatywy tych kobiet spotkania w lokalu wspólnoty są kontynuowane cyklicznie.

„Tu nie ma warunków do niczego” – kobiety i życie w niedostatku

...Nas się tu nie traktuje jak ludzi nas się tu traktuje jak śmieci, autentycznie jak śmieci. Na każdym kroku widać, że człowiek nic nie znaczy, że nikt się z nami nie liczy...

Pani Dorota, mieszka teraz z czworgiem dzieci w jednym pokoju, była eksmitowana, po tym jak samowolnie zajęła większy lokal. Mówiła o tym, że wyrzucono wszystkie jej rzeczy po eksmisji: lodówkę, garnki, talerze, dokumenty. Musiała wszystko zacząć zbierać od początku.

Samotne matki... no wiadomo różnie się w życiu układa... Większość jest samotnych matek w Wałbrzychu, one mają ograniczone, no praktycznie, prawa, bo taki ojciec zapłaci te alimenty, albo nie, to z funduszu alimentacyjnego pójdą. [...] Ale później wszystko i tak zostaje na matki garbie. [...] No nie jest to sprawiedliwe. Bo raz, że mają wychowanie tych dzieci na głowie, zapewnienie bytu tym dzieciom na głowie matki. Gdziekolwiek, by się szło, cokolwiek załatwić wiadomo trzeba od drzwi do drzwi. No i marne grosze są. Bo co ta matka może, no wiadomo, że nie może iść do pracy, bo dziecka nie ma gdzie zostawić. I kółko się zamyka. A taki ojciec jest sam. Prace podejmie, i jakoś sobie żyje. I nie ma takiego obciążenia. Dzieci chore nie chore, no nie ma tego obciążenia. Nie przeżywa tego tak...

Wyżywienie siebie i dzieci, sprzątanie, gotowanie, remontowanie mieszkania i opłacanie rachunków, edukacja dzieci, poszukiwanie pracy i kontakty z instytucjami opiekuńczymi – te wszystkie czynności wymagają nakładów pracy, czyli czasu, energii i pieniędzy. Jednak, jak wyżej wspomina pani Magdalena, kiedy kobiety są obarczone obowiązkami opiekuńczymi a także ciągłą walką o dochód, który i tak nie wystarcza, powoduje to „zamknięcie koła”, czyli niemożliwość wydostania się z sytuacji ekonomicznego niedostatku. Pani Ewa, która jest matką dwójki małych dzieci (2 i 5 lat) i od okresu macierzyństwa nie może znaleźć pracy, podlicza swoje dochody:

I te alimenty to po 200 zł na dziecko, czyli 400 zł plus rodzinne, czyli to jest 158 zł, bo do piątego roku jest 68 zł na dziecko, a na drugie jest 91 zł. Czyli łącznie mam w miesiącu 559 zł, no i z opieki mam 400 zł. Czyli razem za 900 zł to je muszę wyżyć z opłatami i z dwójką dzieci. I jeszcze mam zasiłek celowy na zakup żywności albo okresowy na 2-3 miesiące. I oni nas tam w MOPS-ie tak kontrolują, najpierw jak ktoś na kogoś doniesie to wstrzymują pieniądze, a potem robią wywiad z tobą, a to powinno być odwrotnie. A oni co miesiąc przychodzą na wywiad. I dają dodatkowe pieniądze i nie zabierają jak widzą, że ktoś pije...

Pani Ewa mieszka w jednym pokoju z kuchnią, drzwi się nie domykają i musi je zasłaniać kocem, dzieci często chorują. Opowiada o tym, że MOPS ani w sprawie drzwi ani leków dla dzieci nie chce jej pomóc, tylko ciągle odsyła do pracy, której dla niej nie ma:

Bo oni dzieci wliczają jako wspólne gospodarstwo, tak jakbym miała 2 letnie dziecko wysłać do pracy, żeby mi pieniądze przyniosło.[...] A to, że my jesteśmy matkami, i jakby było nas stać na to przedszkole, to by człowiek nie poszedł do nich po pieniądze, żeby nas tak ponizali,

¹⁰ Małgorzata Maciejewska „Tu nie ma warunków do niczego”. Wstępny raport z badań „Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i warunki życia w Wałbrzychu”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych_gosia_maciejewska_wstepny%20raport.pdf

jak czasami się to zdarza. [...] Ja mam przedszkole dla syna, ale na 4 godziny i dłużej nie mogę go zostawić. I ich dalej nie obchodzi, co ja z nim robi. Ja szukam pracy, i kazali mi za 100 zł opiekunkę wynająć. Cały czas do pracy nas wypychają, a nie ma gdzie dzieci zostawić. I z kontraktu [socjalnego] się nie wywiązuję, bo nie mogę podjąć pracy. A teraz nie pojechałam do pośredniaka, bo terminy pomyliłam, i mi obcięli zasiłek z MOPS-u, i nie mam teraz ubezpieczenia zdrowotnego. 3 miesiące nie mam teraz ubezpieczenia, i jak nie mam zaświadczenia z pośredniaka, to podpisuję takie zaświadczenie w MOPS-ie, że opieka nie pokryje kosztów leczenia... (Ewa)

Próbując znaleźć pracę kobiety spotykają się z szeregiem przeszkód, które są głównie związane z ich rolą opiekuńczą. Pani Marzena ma trójkę dzieci, kiedy urodziło się pierwsze rozpoczęły się jej problemy finansowe. Z powodu opieki nad przewlekle chorym dzieckiem straciła pracę, a od czasu, kiedy urodziła pozostałą dwójkę, nikt nie chce jej przyjąć na stałą posadę i często pracuje na czarno:

...Jak mi się urodził najmłodszy syn, wtedy pracowałam w T.[supermarket], poszłam na macierzyński potem na wychowawczy i jak chciałam wrócić, to już nie było dla mnie miejsca na kasie. Za porozumieniem stron mnie zwolnili [...] Brałam zasiłek... Po prostu syn chorował i musiałam się zwolnić z pracy za porozumieniem stron. W 2003 roku poszłam na macierzyński i po dwóch latach chciałam wrócić do pracy. W T., namawiali mnie, żebym poszła na wychowawczy, po macierzyńskim i zapewniali, że po wychowawczym będę mogła wrócić. I potem mnie nie przyjęli do pracy po tym wychowawczym [...] byłam bardzo rozczarowana [...] straciłam tą pracę. A na sto procent mnie zapewniali, że będę mogła wrócić. To była moja druga praca w T. Najpierw pracowałam we Wrocławiu w T., potem w Wałbrzychu, i po wychowawczym nie było dla mnie miejsca pracy [...] Teraz czasem na czarno dorabiam u lekarzy, to wille sprzątam, ja się każdej jednej pracy chwytam...(Marzena)

Macierzyństwo wyłącza kobiety z rynku pracy, lub też włącza je na niepewnych i ograniczonych warunkach. Skutkiem takiej sytuacji jest to, że mając dzieci – co wiąże się ze zwiększonymi wydatkami – mają coraz bardziej ograniczony dochód. Kiedy szukają pracy, jednym z problemów z jakim się spotykają jest niedostosowanie godzin opieki nad dziećmi do rynku pracy – praca, którą starają się podjąć, czyli w fabryce lub w markecie, jest najczęściej trzy-zmianowa (co obejmuje także pracę w nocy). Jeśli kobieta ma małe dzieci, których nie jest w stanie oddać pod opiekę instytucji lub rodzinie, nikt nie przyjmie jej do pracy. Bardzo często uczestniczki badań mówiły, że otrzymywały ofertę pracy z Urzędu Pracy zupełnie niedostosowaną do ich możliwości i czasu. Niekiedy kobiety są zmuszone przyjmując taką ofertę pod groźbą wykreślenia z listy osób zarejestrowanych w UP, a w innych przypadkach pracodawca odmawiał przyjęcia ich do pracy, jak opowiadały kobiety, z powodu samotnego rodzicielstwa i braku dyspozycyjności. Jedna z rozmówczyń opisuje, jak ciężko jest dostać dobrą ofertę pracy dla matki, która sama wychowuje trójkę dzieci:

...Teraz niedawno dostałam ofertę z urzędu pracy, żeby pójść pracować na strefę¹¹. I przyjąłabym tę ofertę, ale z góry wiedziałam, że nie będą mnie chcieli, i że mnie odeślą z kwitkiem. I poszłam na rozmowę, okazało się, że jest to praca trzy-zmianowa, i od razu zapytali się, co ja z dziećmi zrobię w nocy. I nie przyjęli mnie. Tam produkcja idzie non-stop.

¹¹ W Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej (WSSE, Wałbrzyszanki nazywają tamtejsze zakłady „strefą”).

[...] UP nie pomaga znaleźć pracy, oni nie pomagają szukać, bo oni dają, co mają czy człowiek chce czy nie chce. Chciałabym jednoznanową pracę, bo tylko to wchodzi w grę. Chciałabym pracować. Wszystko teraz idzie do przodu, inaczej jest na produkcji. A jak człowiek jest między ludźmi, to nie żyje tylko swoimi problemami, i widzi, że są inni ludzie i inne problemy... (Dorota)

Kolejny problem to niskie wynagrodzenia za pracę. Jak opowiadała inna z rozmówczyń, nawet jeśli się znajdzie pracę, to dochód z niej nie wystarcza, by utrzymać siebie i dzieci:
...Są strasznie drogie przedszkola za dwoje dzieci płaciłabym 680 zł, a zarabiałabym na przykład na strefie 1000 zł. I z MOPS-u, też bym nic nie dostała jakbym pracowała, a jak nie pracuję to opieka płaci mi połowę za przedszkole...(Karolina)

Jeśli traci się pracę, a dziecko uczęszcza do przedszkola, to można trzymać miejsce dla niego/niej, ale trzeba płacić ok. 100 do 150 zł za przetrzymanie miejsca zanim znajdzie następną pracę. Na przedszkole trzeba czekać ok. roku, a możliwości finansowe utrudniają oddanie tam dziecka.

...Gdy pracowałam, dziecko chodziło do przedszkola, ale w tej chwili nie stać mnie. Myślałam, że znajdę jakąś pracę, ale już tyle czasu..., w urzędzie pracy szukałam, szukałam w podfirmach... Trzymałam miejsce, ale musiałam zrezygnować. A jest tak, że teraz jestem dłużna 300 zł, bo trzymałam miejsce, ale nie płaciłam za nie. Pani mi powiedziała, że muszę płacić 150 zł, żeby trzymać miejsce... (Marzena)

Pani Bogna obok braku pracy oraz niepewnej i niewystarczającej pomocy ze strony instytucji opiekuńczych, nakreśla jeszcze jeden istotny wątek, który pogłębia brak stabilności w życiu i ogranicza środki przetrwania.

Mieliśmy pożar w mieszkaniu i musiałam się wyprowadzić. Mieszkaliśmy tam od czasu ślubu, potem mieszkaliśmy w lokalu zastępczym i u matki. Teraz mamy pokój z kuchnią, ubikacja jest na korytarzu. Płacimy teraz 321 zł za czynsz, ale nie mamy tytułu najmu, bo jesteśmy zadłużeni.[...] Mamy problemy z piecem, ułatwia się czad a nie chcą nam wyremontować tego pieca. Nie mamy ciepłej wody, grzejemy w garnkach i mamy duże opłaty za gaz. [...] MZB ¹²robili nam takie remonty, że gnęły ściany; musiałam okna sama wymienić i nie dostałam nawet części zwrotu...(Bogna)

Pani Bogna mieszka w starej przedwojennej kamienicy, w mieszkaniu socjalnym z mężem i czwórką dzieci. Pokój przedzielony jest meblościanką – po jednej stronie jest przestrzeń jej i męża, po drugiej dzieci. Straciła prawo do najmu lokalu, kiedy nie mogła opłacać czynszu. O problemie z mieszkaniem mówiła każda z uczestniczek badań.

To nie to, że my jesteśmy patologią, bieda – bo to jest nieprawda. Nie stać jest na kupno mieszkania osób, które mają na przykład 3, 4 osoby w rodzinie. Przy czym nie można dostać stałej pracy. Praca jest na miesiąc, jest dorywcza – tak, jak ja pracowałam, jest na tydzień umowa, [...] jest praca na czarno, a jak widzą, że są dzieci to mówią: „numer telefonu”... [...] Kto nam da kredyt na mieszkanie, na cokolwiek, żebyśmy nawet wzięli takie mieszkanie do remontu? (Maria)

¹² Miejski Zarząd Budynków – spółka, która zarządza zasobami komunalnymi Wałbrzycha.

Wszystkie uczestniczki badań i ich rodziny mieszkają w lokalach o bardzo niskim standardzie: w większości niewielkich i zniszczonych. Istotną sprawą są wysokie koszty utrzymania np. ogrzewania (relatywnie wobec dochodów kobiet) oraz przegęszczenie – Pani Jolanta mieszka z siedmioma osobami na powierzchni 34 m². Inną kwestią jest stan techniczny mieszkań: nie domykające się, nadgniłe i nieszczelne okna i drzwi, odpadający tynk, wilgoć, woda stojąca w piwnicy. Co szczególnie uciążliwe, mieszkania często są pozbawione łazienki i ubikacji. Ubikacje znajdujące się na korytarzach starych kamienic są często w stanie uniemożliwiającym korzystanie z nich – w domu, w którym mieszka pani Joanna, ubikacja ulokowana jest w piwnicy, stoi w niej woda i biegają szczury. Podobną sytuację ma pani Iwona. W budynku, w którym mieszka, nie ma ubikacji, więc aby załatwić potrzeby fizjologiczne musi przechodzić do sąsiedniego budynku. Pani Anna mówi o często chorujących dzieciach; pani Teresa, która jest starszą osobą, musi zejść z drugiego piętra na parter, żeby skorzystać z ubikacji i martwi się, że niedługo nie będzie miała siły schodzić na dół, pani Iwona obawia się o bezpieczeństwo swojej córki, gdy ta idzie do ciemnej ubikacji w sąsiednim budynku, więc musi jej towarzyszyć¹³. Większość uczestniczek nie posiada legalnego miejsca zamieszkania, nie mają stałego zameldowania. Brak lub niewystarczający dochód oraz brak możliwości otrzymania lokalu socjalnego od gminy powoduje, że kobiety samowolnie zajmują mieszkania.

Ponad to, problemem, który ujawnia się szczególnie w przypadku starszych rozmówczyń są kłopoty zdrowotne, co ma duży wpływ na sytuację materialną ich gospodarstw domowych. Pani Teresa ma 56 lat, żyje z renty ZUS, z powodu astmy ma trzecią grupę inwalidzką i nie może podjąć pracy. Ciągłe niedogrzone mieszkanie, szpary w oknach i drzwiach pogłębiają chorobę. Pani Iwona jest w wieku 39 lat, ma kłopoty ze wzrokiem i nie jest w stanie wykonywać pracy fizycznej. Sytuacja materialna staje się jeszcze cięższa, gdy problemy zdrowotne mają także dzieci rozmówczyń, jak w przypadku pani Bogusławy, która jest niepełnosprawna i ma czwórkę dzieci, z których dwoje jest niepełnosprawnych. Co miesiąc jeżdżą z mężem na kontrolę lekarską do specjalistycznego szpitala w Warszawie. Te wyjazdy są bardzo męczące i pochłaniają znaczną część ich dochodu, gdyż nie zawsze udaje im się uzyskać zwrot kosztów z MOPS. Utrzymują się głównie z renty pani Bogusławy i dzieci (nie mogą podjąć pracy, gdyż straciliby uprawnienia do świadczeń socjalnych). Choroba utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę zawodową, poza tym, choroba oznacza zwiększone wydatki. Wiele kobiet podkreślało, że wydatki na leki stanowią znaczną część całości ich dochodów. Koszty leków ograniczają także możliwości zakupu żywności¹⁴. Pani Daria, która kilka lat pracowała w zakładzie produkującym sprzęt RTV, a następnie w fabryce porcelany, gdzie m.in. przenosiła porcelanę i pomagała na piekowni, opowiada o dalszych powikłaniach zdrowia spowodowanych ciężką pracą:

Później było już tylko gorzej... pracowałam w R. [sklepie wielkopowierzchniowym] 6 miesięcy i przerwałam ze względu na stan zdrowia. [...] Kierowniczka nie rozumiała, że kobiety mają dzieci, że muszą obiad ugotować, i tak dalej. Najgorsze były tam święta... pracowałam wtedy od 12 do 24 w nocy, przed wigilią musiałam przerzucić 24 tony mięsa, tyle ludzie kupowali.

¹³ Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „To nie jest życie”... dz.cyt., s. 5.

¹⁴ Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „To nie jest życie”... dz.cyt., s. 2, 3, 6.

Pracowałam tam też w chłodni, dostałam zapalenia płuc [...] chorowałam, zostałam zwolniona [...] Mam przewlekłą anemię, z początkami białaczki [...] mam 3 grupę i jestem cały czas pod kontrolą lekarza, cały czas biorę leki [...] Miałam się poddać leczeniu, ale nie chcę dopóki o własnych siłach będę chodzić. [...] Mam też oberwaną macicę, po pracy w Księżu... (Daria)

Brak możliwości zaspokojenia potrzeb dzieci oraz własnych, konieczność ciągłego zastanawiania się, jak przeżyć za bardzo ograniczone środki, niedożywienie i przemęczenie powoduje ogromny stres i przyczynia się do problemów ze zdrowiem. Pani Joanna mówi wprost, że stres i brak odpowiedniego pożywienia prowadzą do jej problemów zdrowotnych: *Nieraz chodzę głodna. W tygodniu nieraz trzy dni nie jem. Tylko żeby dzieci miały. Dlatego taka chora jestem, mam wrzody żołądka, z nerwów. Nerwicę. Za bardzo nie mogę jeść, bo nie mam co. Nieraz dzieciom gotuję kaszę na wodzie, i z dziećmi jem. Jak coś dostanę z żywności, kluski czy coś, to nieraz jem.*

Z kolei Pani Anna mówi o braku chęci do życia i wiąże to uczucie z trudnościami, z jakimi musi się mierzyć na co dzień – jej mąż jest chory na cukrzycę, oboje są bezrobotni a mają na utrzymaniu dwójkę dzieci. Dodatkowo, dysponowanie bardzo ograniczonymi środkami finansowymi i konieczność nieustannego dokonywania wyborów, na co je przeznaczyć, powoduje, że kobiety ograniczają zalecane leczenie np. przez niemożliwość wykupienia recept¹⁵.

Opieka nad dziećmi i bliskimi, kontakty z instytucjami opiekuńczymi, praca zarobkowa, mieszkanie i zdrowie – te podstawowe sfery życia kobiet odznaczają się brakiem stabilności i pokazują bardzo szeroki wymiar problemu trwania w niedostatku. Tak zarysowany przez współuczestniczki badań kontekst prowadzi dalszym częścią raportu. W kolejnych rozdziałach opisywane przez uczestniczki badań przyczyny popadania w biedę i jej doświadczanie na co dzień uzupełniane są przez nas opisem ekonomicznych i politycznych przemian w Wałbrzychu, które dotyczą przede wszystkim procesu ograniczania opiekuńczej roli instytucji miejskich, na tle budżetowania miasta oraz deregulacji rynku pracy.

Wałbrzych w społeczno-ekonomicznej perspektywie

Uczestniczki badań mieszkają w dwóch dzielnicach Wałbrzycha, w Białym Kamieniu gdzie w 2008 r. odbył się strajk matek i na Podgórzu, które jest jedną z bardziej zaniedbanych dzielnic. Aby zobrazować sytuację społeczno-geograficzną miasta i jego dzielnic oraz przedstawić istniejące tu podziały społeczne należy przyjrzeć się sytuacji mieszkaniowej oraz mapie świadczeń udzielanych przez MOPS. Miasto można podzielić na dwie zupełnie różne – w sensie ekonomicznym – części. Jedna z nich – położona niżej, na północy miasta – między uzdrowiskiem Szczawno-Zdrój, Książańskim Parkiem Krajobrazowym i Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną (WSSE), niedaleko drogi wyjazdowej na Świebodzice, Świdnicę oraz Wrocław – to dwie największe dzielnice Wałbrzycha: Podzamcze oraz Piaskowa Góra. Tą część miasta mieszkańcy nazywają „sypialnią”, albo inaczej „elektoratem wyborczym”. Druga

¹⁵ Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „*To nie jest życie*”... dz.cyt., s. 5 – 6.

część składa się z dzielnic położonych wyżej, w dolinach Gór Wałbrzyskich: Śródmieście, Nowe Miasto, Podgórze, Sobięcin, Biały Kamień i Stary Zdrój. Różnica między nimi z łatwością rzuca się w oczy: pierwsza zabudowana jest gierkowskimi blokami oraz domkami jednorodzinnymi, znacznie bardziej zadbana, mieszczą się w niej centra handlowe, salony motoryzacyjne, restauracje, bary i sklepy wielko-powierzchniowe; zabudowa drugiej składa się w większości z ponad 60-letnich kamienic, bardzo często w złym stanie technicznym, podobnie jak tamtejsze podwórka, chodniki i drogi. Są to stare dzielnice miasta, gdzie przeważają zabudowania powojenne – tj. kamienice robotnicze, gdzie brak jest centralnego ogrzewania, ciepłej wody i łazienek, gdzie istnieje wiele pustostanów, mieszkań zupełnie zrujnowanych. Właśnie zasoby mieszkaniowe wyznaczają inną charakterystykę społeczno-ekonomiczną mieszkanek i mieszkańców tych dwóch części miasta. To w drugiej, biedniejszej, znajduje się większość mieszkań komunalnych, w tym mieszkania socjalne i zastępcze. Centrum miasta niejako rozgranicza te dwie części i jest hybrydą ich obydwu. W samym rynku jest niewiele kawiarni i restauracji, znajdziemy za to 9 punktów kredytowych. W centrum przeważają lombardy, komisy, lumpeksy i sklepy spożywcze, co odzwierciedla przestrzenne zagospodarowanie miasta¹⁶.



Wałbrzych, dzielnica Sobięcin.



Wałbrzych, dzielnica Sobięcin.

Liczba ludzi korzystających z pomocy społecznej również różnicuje te dwie części miasta. W 2009 roku, 11,4 % ludności Wałbrzycha korzystało z pomocy społecznej (5 570 rodzin, czyli 13 560 osób na 119 tys. wszystkich mieszkańców)¹⁷. Obszarami o największym udziale osób korzystających z pomocy społecznej są obecnie dzielnice Nowe Miasto oraz Podgórze (20% mieszkańców tych dzielnic korzysta z pomocy społecznej) oraz w dalszej kolejności: Stary Zdrój, Sobięcin i Śródmieście. Na Białym Kamieniu ok. 10 % ludzi korzysta z świadczeń MOPS-u (jest to jedna z większych dzielnic – 10 % to 1600 osób). Tym dzielnicom „powodzi się” dużo gorzej niż nowszymi – Podzamczu i Piaskowej Górze. Te ostatnie są największymi

¹⁶ Centrum Wałbrzycha podlega intensywnym zmianom – bardzo kosztowna rewitalizacja Śródmieścia oraz monitoring, finansowane z funduszy europejskich, przekształcają centrum w miejsce atrakcyjne dla turystów i bogatych mieszkańców.

¹⁷ *Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok*, Wałbrzych 2010, URL: <http://www.mops.walbrzych.pl/pliki/sprawozd/spr2009.pdf>.

dzielnicami Wałbrzycha (odpowiednio 22,5 tys. oraz 20,5 tys. mieszkańców) i mieszka tam stosunkowo najmniejsza ilość beneficjentów opieki społecznej (2,2 % na Podzamczu i 5,7 % na Piaskowej Górze)¹⁸.

Miasto inwestuje mało środków w zasoby mieszkaniowe, natomiast spora część budżetu miasta przeznaczana jest na inwestycje na rzecz przedsiębiorstw. Szczególnie zwraca uwagę zadłużenia miasta w związku z podejmowaniem nowych kredytów na inwestycje, które mają „napędzać” lokalną gospodarkę. Dług Wałbrzycha wciąż rośnie w związku z budową tzw. Parku Przemysłowego oraz rozbudową obiektów kulturalno-turystycznych: Zamku Książ, muzeum Starej Kopalni oraz rewitalizacją i remontem Śródmieścia. Zadłużenie ma sięgnąć w 2010 roku 50 proc. budżetu miasta (a maksymalne zadłużenie to 60 proc.), natomiast na samą obsługę długu publicznego miasto wydało w zeszłym roku ok. 12,5 milionów zł, a w 2010 koszty te wzrosną o 40% – do 17,4 milionów zł (dla porównania: wydatki z 2009 r. na pomoc społeczną to 60,7 miliona zł, a planowane wydatki na rok 2010 to 59,1 miliona zł)¹⁹.

Obok postępującego zadłużenia miasta, perspektywę działań władz miejskich obrazuje także *Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015*²⁰, której celem jest ukazanie i przeciwdziałanie największym życiowym trudnościom wałbrzyszan. Wałbrzych liczy obecnie ok. 119 tys. mieszkańców, a cały powiat wałbrzyski 179 tys. Liczba bezrobotnych wałbrzyszan i wałbrzyszanek zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy wyniosła na początku 2009 roku 7715 osób, w tym 4206 kobiet²¹. Jak podaje raport wałbrzyskiego Urzędu Pracy, kobiety są bardziej zagrożone bezrobociem: „Największą liczbą osób zarejestrowanych w I połowie 2009 roku, stanowiły osoby z zawodem sprzedawcy, krawca i szwaczki. Zdecydowaną większość tych osób stanowią kobiety przeszło 94 %. Względem I półrocza 2008 roku, osoby z w/w wykształceniem pozostają bez większych zmian w czołówce najliczniej rejestrowanych bezrobotnych”²². Choć w porównaniu z rokiem 2004 bezrobocie spada, to pojawia się inna tendencja – zmniejsza się liczba osób posiadających uprawnienia do zasiłku dla bezrobotnych.

¹⁸ O nierównym traktowaniu tych dwóch części miasta świadczą również wypowiedzi członków Rad Wspólnot Samorządowych z biedniejszych dzielnic. Mówią oni o tym, że jest im dużo trudniej otrzymać fundusze ze środków miejskich niż radom z Podzamcza i Piaskowej Góry. Argumentują to racją polityczną – twierdząc, że elektorat obecnych władz Wałbrzycha to przede wszystkim mieszkańcy tych dzielnic. Jeśli chodzi o podział miasta na dwie części, to sam w sobie może być również mylący, gdy weźmiemy pod uwagę ubóstwo ukryte w wyremontowanych dzielnicach i mieszkaniach.

¹⁹ *Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2007-2013 (z prognozą na lata 2008 – 2011)*, URL: <http://www.um.walbrzych.pl/archbip/index7494.html?id=6471>. A także: *Wykonanie budżetu Miasta Wałbrzycha za 2009 r.*, URL: <http://www.bip.um-walbrzych.dolnyślask.pl/dokument.php?iddok=3808&idmp=255&r=r>. Oraz: *Klub XXI wkracza na scenę polityczną?*, URL: <http://www.walbrzyszek.com/news.single.init.article,2853>.

²⁰ URL: http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia_rps.pdf.

²¹ Dla całego powiatu liczby te wyglądają następująco: 12 286 zarejestrowanych bezrobotnych, w tym 6 612 kobiet (dane na grudzień 2009; URL: <http://www.urzadpracy.pl/download.php?s=1&id=1898>). Warto podkreślić fakt, że kobiet w wieku produkcyjnym oraz mobilnym (18 – 45 lat) jest mniej niż mężczyzn; zob.: <http://demografia.stat.gov.pl/BazaDemografia/StartIntro.aspx>

²² *Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w Powiecie Wałbrzyskim w I półroczu 2009 r.*; Powiatowy Urząd Pracy w Wałbrzychu; URL: <http://www.urzadpracy.pl/download.php?s=1&id=1488>

Jak już wspomnieliśmy, ok. 11 proc. ludności Wałbrzycha korzystała z pomocy społecznej. Głównymi przyczynami korzystania z opieki społecznej, wg gminnych statystyk, jest w pierwszej kolejności: bezrobocie, potem niepełnosprawność, ciężka choroba oraz problemy opiekuńczo-wychowawcze w rodzinach niepełnych (co w rzeczywistości oznacza, że chodzi tu o gospodarstwa domowe, w których głową rodziny są kobiety). Niestety poza tą jedną zmienną, gminne statystyki są ślepe na płeć. Wyjątkiem są tutaj informacje, że w przeciągu ostatnich 3 lat, średnio 1000 kobiet pobierało świadczenia rodzinne z MOPS z tytułu samotnego wychowywania dziecka oraz to, że rośnie liczba rodzin, które pobierają świadczenia klasyfikowane w raporcie MOPS jako „potrzeba ochrony macierzyństwa” (w latach 2005 – 2007 było to średnio 200 rodzin, natomiast w 2009 liczba ta wzrosła do ponad 700). Prognozy społeczne mówią również o zastopowaniu rozwoju miejsc pracy w Wałbrzychu, co ma związek z kryzysem finansowym, tym samym przewiduje się, iż wzrośnie liczba osób korzystających z opieki społecznej. Biorąc pod uwagę dokonany z końcem 2009 roku proces upadłości Fabryki Porcelany „Wałbrzych” oraz ogłoszenie upadłości FP „Krzysztof” w połowie 2009 roku (gdzie pracuje 400 osób i w większości są to kobiety, które już teraz nie dostają wypłat) – to kobiety i ich rodziny będą przyszłymi „klientami” MOPS.

W Wałbrzychu, podobnie jak wszędzie w Polsce, główną odpowiedzialność za pomoc socjalną ponoszą gminy.²³ Dziś ponad 1/3 środków na opiekę społeczną zapewnia gmina, a 2/3 budżet państwa, przy czym od 2006 roku ilość środków na opiekę spada zarówno w wydatkach skarbu państwa, jak i gminy²⁴. Na świadczenia (zasiłki, żywność i posiłki, składki zdrowotne, usługi opiekuńcze) przeznaczono w 2009 roku ok. 20 milionów złotych, co stanowi 1/3 sumy przeznaczanej przez gminę Wałbrzych i budżet państwa na pomoc społeczną. Przeliczając tę kwotę na beneficjentów pomocy społecznej w Wałbrzychu (13 559 osób) – jest to 122 zł na statystyczną osobę w miesiącu, a jeśli wziąć pod uwagę tylko środki gminy przeznaczone na ten cel – jedna osoba otrzymuje 47 zł miesięcznie²⁵.

Zapewnianie opieki społecznej w coraz większym stopniu spada na władze i urzędników niewybieralnych i instytucje prywatne. Obecnie, co roku, jest dokonywany przetarg na usługi opiekuńcze; firma opiekuńcza, która wygra przetarg podpisuje umowę z MOPS na usługi²⁶. Takie świadczenia zwykle wykonywane są przez kobiety, które za 1 godzinę swojej pracy jako opiekunki dostają ok. 3 zł wynagrodzenia.

Kolejny przykład takiego przerzucania odpowiedzialności to utworzenie Miejskiego Zarządu Budynków, który funkcjonuje jak spółka prawa handlowego, której gmina zleca zadania utrzymywania i rozliczania mieszkalnictwa komunalnego. MZB zarządza zasobem

²³ O przerzucaniu obowiązków opieki społecznej z rządu na władze lokalne [*downloading*] oraz na organy niewybieralne [*lateral-loading*], a także na gospodarstwa domowe [*off-loading*]), w kontekście reform dokonywanych w Chile pisze Christina Ewig, *Reprodukcja społeczna i zreorganizowane państwo. Feministki a neoliberalne reformy zdrowia w Chile*, Tłum. Małgorzata Chmiel, [w:] Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.), 2009, *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa.

²⁴ *Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015*, dz.cyt.

²⁵ *Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok*; dz.cyt.

²⁶ MOPS pokrywa opłaty dla tych, którzy mają przyznane zasiłki, i jest to kwota 5,20 zł/godzinę. Osoby, które nie korzystają z MOPS, płacą ok. 10 zł za godzinę. Zwykle są to osoby starsze. Dane zebrane na podstawie wywiadu.

komunalnym od 2001 roku (wcześniej zajmował się tym zakład budżetowy). Taka prywatyzacja z jednej strony rozszczepia odpowiedzialność za działania dotyczące mieszkań komunalnych (Urząd Miejski może zrzucać odpowiedzialność za błędy i zły stan mieszkań na MZB, a MZB *vice versa* – na Urząd) i przekazuje zarządzanie zasobem mieszkaniowym organom niewybieralnym²⁷. Z drugiej strony prywatyzacja danej działalności powoduje, że jest ona zorientowana na zysk – liczą się obroty firmy, a nie jakość usług i dobro mieszkańców, którzy stają się w tym wypadku klientami, jeśli generują zysk firmy, albo gorzej – uciążliwym kosztem, co dotyczy osób, których nie stać na czynsz²⁸.

Przekładanie odpowiedzialności na instytucje prywatne za opiekę nad mieszkańcami i mieszkankami odzwierciedla się także w zinstytucjonalizowanej opiece nad dziećmi. W Wałbrzychu są dwa żłobki, 14 przedszkoli niepublicznych i tylko 5 przedszkoli publicznych. Zgodnie z Uchwałą Rady Miejskiej²⁹, opłata za dziecko w przedszkolu samorządowym wynosi 15% minimalnego wynagrodzenia za pracę, a dla rodziców (opiekunów) znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej 10%. Jednocześnie, zgodnie z uchwałą, zarówno wyżywienie dziecka, jak i wszelkie zajęcia dodatkowe dla dzieci, finansowane są przez rodziców (opiekunów) dziecka. Według Biura Ewidencji Ludności, w październiku 2008 r. było w Wałbrzychu ogółem 4475 dzieci w wieku przedszkolnym, zaś dane z Systemu Informacji Oświatowej (30.09.2008) pokazują, że do przedszkoli (włącznie z obowiązkową „zerówką”) uczęszczało wówczas 2282 dzieci (335 do 5 publicznych przedszkoli samorządowych, a 1947 do 14 przedszkoli niepublicznych). Oznacza to, że do przedszkoli w Wałbrzychu uczęszczała wówczas nieco ponad połowa (51%) wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym³⁰. Żłobki i przedszkola są dofinansowane przez MOPS, jeśli matka/rodzice nie mają pracy, jest to 5-godzinna opieka nad dzieckiem. Jeśli kobieta znajdzie pracę, przedszkole przyjmuje dziecko na 8 godzin. 15 uczestniczek badań ma dzieci w wieku przedszkolnym, a tylko 4 z nich korzysta z opieki przedszkolnej.

Wyżej opisane przekierowanie wydatków (jak np. przerzucanie kosztów opieki społecznej na coraz niższe szczeble urzędnicze i instytucje prywatne, a w konsekwencji na gospodarstwa domowe, w zestawieniu z pogłębiającym się zadłużeniem miasta w związku z nowymi inwestycjami) oraz przekierowanie dyskursu (jak np. w *Gminnej Strategii*, gdzie problemy społeczne umiejscowione są raczej w samych mieszkańcach, a nie w poszczególnych rozwiązaniach administracyjnych i politycznych, jak: problem bezrobocia, mieszkalnictwa i ochrony praw obywatelskich), umożliwiają od-społecznienie budżetowania miasta i

²⁷ Można mieć sporo zarzutów do „demokratyczności” obecnego systemu wyborczego. I choć trudno nazwać prezydenta i radnych miasta reprezentantami wszystkich mieszkańek i mieszkańców, to jednak są oni wybierani – społeczność ma jakąkolwiek kontrolę nad takimi władzami, w przeciwieństwie do podmiotów prywatnych.

²⁸ Priorytety firmy odzwierciedla nagroda – „Gepardy biznesu”, o której możemy przeczytać na stronie spółki MZB (URL: http://www.mzbwalbrzych.pl/strony/do_druku/aktualnosci/2009/11/001.htm), przyznawana w następujący sposób: „Na podstawie sprawozdań finansowych oraz analizy rynku oceniana jest wartość rynkowa przedsiębiorstwa. To znaczy ile byłaby warta firma, gdyby była notowana na Giełdzie. Ocena obejmuje okres 2006-2008. Miejski Zarząd Budynków w ocenianym okresie zwiększył swoją wartość o 64% i wg ocenianych wynosi ona 14,3 mln zł przy kapitale założycielskim 3,6 mln zł.”

²⁹ Uchwał Rady Miejskiej Wałbrzycha Nr XLII/265/05 z dnia 29.08.2005.

³⁰ Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „*To nie jest życie*”... dz.cyt., s. 16.

zorientowanie instytucji miejskich na zysk. Takie gospodarowanie odbija się na sytuacji życiowej mieszkańców. Jak mówią uczestniczki badań, wykonywanie pracy opiekuńczej, podtrzymywanie więzi rodzinnych i przyjacielskich oraz zdobycie i utrzymanie pracy zarobkowej stały się skomplikowane i trudne w wyniku przemian jakie zaszły w mieście – restrukturyzacji pracy i reorganizacji funkcjonowania instytucji miejskich – jakie przeszedł Wałbrzych w latach 90. XX wieku i w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Spojrzenie uczestniczek badań na opiekę społeczną³¹

W rozmowach często przewijały się kwestie takie, jak konieczność comiesięcznych wizyt w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej (MOPS), składania dokumentów i, jak powiedziała pani Anna, wielogodzinne oczekiwania „po 20 złotych”. Jak opowiada: korzystanie z pomocy żywnościowej wymaga pojechania do ośrodka opieki społecznej po talon, następnie przejechania do magazynu znajdującego się w innej części miasta, spędzenia wielu godzin w kolejce, a następnie przywiezienia toreb i kartonów do domu, co dla kobiety z dwojgiem bardzo małych dzieci, która nie ma samochodu i której nie stać na taksówkę jest trudne. Pani Anna podsumowuje te trudności: *Oni człowieka dołują totalnie, żeby nie korzystać z opieki, żeby nie korzystać z MOPS-u. Opinię pani Ireny, twierdzącej, że urzędników to jest wina dużo. Bo oni jakoś nie chcą pomóc człowiekowi, tak jakoś utrudniają to na każdym kroku*, podzielało wiele kobiet, z którymi rozmawialiśmy. Jak opowiada pani Ewa: *My to tak jakbyś my byli wyrzutkami społeczeństwa, że z opieki korzystamy. [...] Każą nam dzieci rodzić, bo 2 tysiące się dostanie, ale ojca trzeba podać do sądu, żeby dostać te drugie 2 tysiące. Miałam tutaj koleżankę, to mi czasem rzeczy poprała, bo ona za prąd nie płaciła. I ją ktoś podpieprzył do opieki, że opiera koleżanki. I tu żadnej pomocy nie ma, bo kablują. Albo jak koleżanka do mnie przyszła pomagać gotować, i poszli do opieki i powiedzieli, że mamy wspólne gospodarstwo z sąsiadką i mi kasę wstrzymali, bo niby razem gotujemy...*

Wszystkie uczestniczki korzystały lub korzystają z jego finansowego i materialnego wsparcia MOPS, dla 15 kobiet jest to obecnie główny dochód. Zwykle składa się on z: zasiłku stałego i zasiłku rodzinnego (np. świadczenia rodzinne, socjalne, pielęgnacyjne i inne), zasiłku okresowego i celowego (można na przykład otrzymać zwrot części kosztów za lekarstwa, dopłatę na opał oraz bony na żywność realizowane raz w miesiącu, za które można dostać mleko, makaron, kaszę, mąkę, cukier, płatki itp.; MOPS wydaje także zaświadczenia uprawniające do tego, by dzieci dostawały obiady w szkołach, lub by rodzina dostawała obiady w lokalnych jadłodajniach) oraz czasem z dodatku mieszkaniowego.³² Kobiety opowiadają, że przyznawane im świadczenia są zbyt niskie i nie pozwalają na utrzymanie siebie i dzieci. Wiele uczestniczek badań wspominało o finansowym wsparciu MOPS w wysokości kilkudziesięciu złotych miesięcznie, i swoich rozterkach, na co wydać tak ograniczoną sumę pieniędzy, jak powiedziała pani Anna o otrzymaniu sześćdziesięciu złotych:

³¹ Rozdział opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „*To nie jest życie*”... dz.cyt., s. 12 – 14.

³² Kobiety mające dzieci w wieku szkolnym nie wymieniały takich form pomocy jak finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wyprawki szkolne dla dzieci z ubogich rodzin lub stypendia pozwalające na zakup odzieży, zeszytów czy przyborów szkolnych. Pozwala to przypuszczać, że nie korzystają z tej pomocy, która – zważywszy na ich dochody – im przysługuje. Fragment opracowany m.in. na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „*To nie jest życie*”... dz.cyt., s. 12.

ja nie wiedziałam, co mam z tym zrobić. Rozmówczynie często nazywają pieniądze z opieki „jałmużną” i mówią o swojej niechęci do korzystania z takiej pomocy:

...Cały czas to samo, w kółko, nic się nie zmienia oprócz tego, że oni rosną [pokazuje na dzieci]. Czekają się z dnia na dzień. Nie wiem... może w totalotkę wygram i może przestaniemy chodzić po jałmużnę do opieki... (Julia)

Dochód z MOPS jest niestały, niepewny, rozdrobniony i ściśle kontrolowany. Rozmówczynie opowiadają, że nie mogą w go swobodnie wydawać, gdyż są nadzorowane i rozliczane z jego większej części. Zasiłki celowe, np. na żywność a także na bieżące wydatki jak leki, ubrania, środki higieniczne lub materiały szkolne dla dzieci, muszą być rozliczane na podstawie faktur lub paragonów. Poza tym taki dochód – jak opowiadają – wiąże się z wieloma męczącymi i upokarzającymi procedurami. O swoich zmaganiach z dostaniem pomocy opowiadają Krystyna i Daria, które prowadzą wspólne gospodarstwo domowe i mają na utrzymaniu trójkę dzieci:

Magazyn otwarty tylko od maja, lub czerwca, do listopada, a w zimie, kiedy jest najtrudniej, nie wydają żywności. Kiedy jest otwarty, tam można dostać kaszę, mleko, makaron, dżem, ser żółty i mąkę. Ale to nie jest zawsze dostępne, dostaje się te rzeczy z kartki, które akurat są. [...] Jakość tego jedzenia jest wątpliwa np. krupniki, które nie nadają się do jedzenia, to nasz pies nawet nie chce jeść. Złe są te warunki odbioru żywności, biją się tam czasem, są pijani, bluźnią i stoi się tam godzinami, i nikt nie przepuści dzieci z matkami...

Kolejna problematyczna praktyka instytucji opiekuńczych to przenoszenie odpowiedzialności za zapewnienie środków umożliwiających wyjście z trudnej sytuacji na innych, na przykład rodzinę osoby starającej się o pomoc lub inne instytucje. Pani Iwona starała się w ośrodku opieki społecznej o uzyskanie większego zasiłku, ale spotkała się z odmową, którą uzasadniano tym, że mieszka razem z teściem, który może ją wspierać finansowo. Nie rozwiązuje to w żadnym razie problemów pani Iwony, która zauważa, że *teść będzie chciał to da, nie będzie chciał to nie da*. Gdy pani Teresa informowała MZB (Miejski Zarząd Budynków), że podłoga w jej mieszkaniu jest zarwana i prosiła o naprawę, usłyszała „macie przecież stowarzyszenie [Romów]”.

Sposób kontrolowania wydatków a także długie procedury otrzymywania wsparcia finansowego wywołują uczucie bezsilności i korzystania „z łaski” urzędu. Co więcej system jest na tyle skomplikowany i nieprzejrzysty, co odbiera możliwość korzystania z własnych praw i tym samym prowadzi do obniżenia dochodu. Pani Bogusława od urodzenia jest niepełnosprawna. Jako osoba niepełnosprawna z wykształceniem zawodowym nie może podjąć pracy i otrzymuje dożywotnią rentę (choć w czasach PRL-u pracowała jako monterka w fabryce sprzętu RTV). Mieszka w jednopokojowym lokalu socjalnym z mężem i czwórką dzieci, z których dwoje jest niepełnosprawnych. W związku z chorobą pani Bogusława nie może starać się o zasiłek przysługujący jej z powodu opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi. Nie widząc innego wyjścia wraz z mężem zdecydowali, że on podejmie rolę głównego opiekuna nad dziećmi i obecnie dostaje zasiłek, który z kolei uniemożliwia mu podjęcie pracy zarobkowej (gdyż straciłby zasiłek). Pani Bogusława jako matka, prawnie nie jest w stanie opiekować się swoimi dziećmi, a jej mąż w związku z opieką nad dziećmi nie może podjąć pracy.

Uczestniczki badań często podkreślają jak bardzo chciałyby przestać korzystać z takiej pomocy, po którą nigdy by się nie zwróciły, gdyby miały inne wyjście. Jedna z rozmówczyń opowiada o swoich doświadczeniach raportowania i weryfikowania swojej sytuacji przez MOPS:

...To zależy, jakie mają humorki [pracownice MOPS-u], jedne potrafią pomóc a inne są strasznie dociekliwe i wszystko chciałby wiedzieć. I się wypytują, sąsiadów o wszystko. I mają pretensje, że na przykład ojciec dziecka przychodzi. Chcieli, żebym podała go o alimenty i mam te alimenty sądownie. To się czepiają, że przychodzi do dzieci, a ja mu praw nie ograniczyłam, a za co ja mam mu ograniczyć, za to, że opieka mi każe? To, że nie żyjemy razem nie znaczy, że z dziećmi ma się nie widzieć.[...] A oni co miesiąc przychodzą na wywiad. I dają dodatkowe pieniądze i nie zabierają jak widzą, że ktoś pije. A to, że my jesteśmy matkami, i jakby było nas stać na to przedszkole, to by człowiek nie poszedł do nich po pieniądze, żeby nas tak poniżali, jak czasami się to zdarza. [...] Ja mam przedszkole dla syna, ale na 4 godziny i dłużej nie mogę go zostawić. I ich dalej nie obchodzi, co ja z nim zrobię... (Ewa)

Kontrola otrzymywania i wydatkowania pomocy jest usprawniana przez różnorodne procedury, jak wywiady środowiskowe, co miesięczne – często niezapowiedziane – wizyty domowe pracowników socjalnych, kontrakt socjalny³³, składanie wniosków i podań. Gwarantowana przez prawa obywatelskie pomoc państwa jest obciążona biurokratycznym labiryntem, przez który trudno przejść, szczególnie w sytuacjach stresu, wynikającego z braku środków do życia i ciągłego tłumaczenia się z takiej sytuacji. Pani Julia wiele razy musiała opisywać swoją sytuację w różnych instytucjach, jest bezdomna i ma dwójkę dzieci, mówi, że czeka, aż ktoś pomoże i, że będzie miała swój kąt na wychowanie tych dzieci. [...] Teraz wszystko powoduje to, że tracę nadzieję. Swoją historię bardzo często opowiadam, na przykład ludziom z MOPS-u, jak zgłasza się interwencje to trzeba opowiadać, jak składa się zeznania to też to trzeba robić, teraz panu [nazwisko radnego] i prezydentowi też muszę wszystko opowiadać. Po jakimś czasie się przyzwyczaiłam, ale wcześniej płakałam. Ale musiałam komuś to powiedzieć, żeby inna kobieta nie miała tego samego...

Kolejną istotną sprawą jest lęk powodowany możliwością odebrania dzieci z powodu ciężkich warunków materialnych. Dwie z naszych rozmówczyń, które były ofiarami przemocy ze strony swoich partnerów, straciły prawa do opieki nad dziećmi, z powodu bardzo ograniczonych środków do życia, ciągłej ucieczki przed zagrożeniem i bezdomności. Kobiety biorące udział w strajku mieszkaniowym w 2008 roku straszono odebraniem dzieci, jeśli nie

³³ Pisemna umowa między pracownikiem socjalnym a klientem MOPS, która zobowiązuje jednostkę do podjęcia określonych działań na rzecz poprawy własnej sytuacji, jak np. aktywne szukanie pracy. To narzędzie jest stosunkowo nowe i wprowadzono je, by odciążyć w działaniach aktywizujących bezrobotnych Urząd Pracy. Raport sporządzony przez Wałbrzyski MOPS tak określa funkcję narzędzia: „[mają] na celu mobilizację klientów do poprawy sytuacji życiowej w przypadku bezrobocia, problemów z alkoholem, bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego.” Niespełnienie obowiązków zawartych w kontrakcie (które mogą też dotyczyć np. utrzymywania porządku w mieszkaniu) powoduje utratę części lub całości przysługujących zasiłków. Stanowi ono zatem przede wszystkim mechanizm dyscyplinowania klientów i klientek pomocy społecznej. Jego stosowanie nie jest obowiązkowe, ale stosuje się go stosunkowo często – w 2009 roku podpisano 1 111 kontraktów (na 5,5 tys. wszystkich rodzin korzystających z pomocy w tym czasie). *Sprawozdanie z działalności MOPS...*, dz.cyt., s. 13.

zaprzestaną strajkować. Odbieranie dzieci jest postrzegane przez kobiety jako coraz powszechniejsza praktyka. Pani Joasia mówi, *dzieci by mi zabrali, bo teraz tak jest, że się dzieci zabiera*. Z kolei pani Ewa opowiada o zdarzeniu, którego doświadczyła w związku z trwającymi próbami odebrania jej dzieci, uzasadnianymi jej niezdolnością do zapewnienia im należytej opieki. Pani Ewa została przeszukiwana przez prokuraturę i policję w mieszkaniu swojej znajomej, która udzieliła jej schronienia z dziećmi, ponieważ są bezdomni:

Jeden prokurator był z dwoma policjantami na kontroli, czy nie nadużywam alkoholu, narkotyków nie biorę, czy ta najmłodsza nie jest bita. No koszmar. Tamte dwie dziewczyny też musiały rozebrać. Były przerażone. To był koszmar dla tych dzieci. Sprawdzali po szafkach, do lodówki, czy wódki nie ma, czy dzieci mają co jeść, jak ubrania, czy dzieci są czyste, dzieciom głowy sprawdzali. No dosłownie koszmar. Dziewczyny teraz dochodzą do siebie dopiero. Bo jak był prokurator, to one przez dwa tygodnie nie mogły spać. One spały ze mną, wszystkie trzy. I w nocy się budziły, i płacz, lament. To było o 23.00. Walnęli w drzwi, to myślałam, że drzwi z futryny wyskoczą. Jeden policjant, jak na niego spojrzałam, to aż mi włosy dęba stanęły, muskularny bardzo. Byłam przerażona. „Dobry wieczór, przepraszam, myśmy tutaj dostali nakaz z sądu o sprawdzenie, czy dzieciom nie dzieje się krzywda, czy pani nie pije, narkotyków nie używa, proszę nas wpuścić”. A musiałam ich wpuścić, bo mieli nakaz. I tych znajomych też sprawdzili. Zaraz telefony, podane zostały dane moich znajomych. Oni nienotowani, ja też zresztą jestem nienotowana. Ale zaraz dane, odciski palców zebrane od wszystkich. Tego się nie da opisać. To był koszmar. Wyszli o godz. 0.50 dopiero. No dosłownie rewizję mi zrobili. Wszystko z szafek powywalali, i nie tylko mi, bo ja nie miałam dużo ubrań, ale tym znajomym. O narkotyki. Tam jeszcze jeden wszedł policjant, z psem. Ten pies to taki szkolony, zaczął szczeleć. A dzieci moje nieprzyzwyczajone do psów, dużych psów. Boże. Dwa tygodnie spały ze mną. Bo się bały, że coś się będzie działo. Były przerażone. Tego się nie da opisać. I żeby były jakieś narkotyki czy alkohol. Ale nic nie znaleźli. Moja znajoma wzięła tą najmłodszą na ręce i chciała jej butelkę z mlekiem podać. Myśli pani, że podała od razu? Nie, bo jej wyrwali z ręki, bo sprawdzili, czy w tej butelce nie ma narkotyków. Wzięli próbę. I dopiero pozwolili dziecko nakarmić. Ja do tej znajomej przez pół roku nie pójść mieszkać, bo się czuję jak idiotka.

Nasze rozmówczynie opowiadają o sytuacjach stresu i lęku związanego z korzystaniem z opieki społecznej. Choć często mówią o tym, że pracownice socjalne pomagają im na ile mogą, to zauważają takie mechanizmy, które ograniczają ich możliwości dostarczania pomocy. Tym samym pokazuje się głębszy problem funkcjonowania instytucji opiekuńczych, przede wszystkim związany z coraz bardziej ograniczonymi środkami finansowymi i nieliczną kadrą, która ma zbyt wiele obowiązków, by sprostać oczekiwaniom osób potrzebujących.

Pomoc społeczna – systemowe problemy i ich przyczyny

Poza głosem uczestniczek badań o funkcjonowaniu opieki społecznej w Wałbrzychu wysłuchaliśmy również relacji osób pracujących w tej instytucji. Perspektywa pracownic socjalnych, charakter i warunki ich pracy ukazują systemowy wymiar nakreślonego powyżej stanu rzeczy. Wartościowych informacji dostarczyły nam wywiady z pracownikami socjalnymi MOPS – zarysowują one główne problemy związane z funkcjonowaniem tej instytucji. W pierwszej kolejności podkreślają one niewystarczające środki potrzebne do świadczenia odpowiedniej pomocy. Chodzi tu przede wszystkim o zbyt duże obciążenie pracą

– z jednej strony konieczność pracy z bardzo dużą liczbą tzw. „środowisk” (inaczej: gospodarstw domowych/rodzin), zazwyczaj ok. 90 (wg ustawy na jedną pracownicę może przypadać do 100 środowisk, ale według rozmówczyń bywa ich czasem więcej); z drugiej strony coraz więcej pracy biurowej, wynikającej z rosnącej kontroli wydatków tej instytucji – co znacząco obniża jakość udzielanych świadczeń. W miejskim ośrodku pomocy społecznej pracują w większości kobiety – na 62 osoby tylko 4 to mężczyźni.³⁴ Pracownice socjalne mówiły o tym, że są w stanie skupić się na jednym lub najwyżej kilku środowiskach, którym mogą naprawdę pomóc. Wspominały też wielokrotnie, że biurokracja uniemożliwia im właściwą pracę społeczną³⁵. Warunki pracy, o których mówią to przede wszystkim obciążenie obowiązkami, która wymagają także zaangażowania emocjonalnego w związku z podejmowaniem odpowiedzialności za losy – jak mówią pracownice – swoich podopiecznych, coraz większa kontrola ich pracy poprzez biurokratyczne procedury oraz niskie wynagrodzenia i ogromna liczba osób jakim mają pomagać.

Pracownice socjalne, z którymi rozmawialiśmy, mówiły o systemowych wadach MOPSu, jak: niewystarczająca ilość pracownic i pracowników, rosnąca biurokratyzacja czy niekorzystna dla ludzi sztywność procedur. Mówią o tym, że ważną częścią ich pracy jest umiejętność rozpoznania „wyłudzeń” i „roszczeń”³⁶. Utrudnieniem jest dla nich także negatywna opinia publiczna na temat pomocy społecznej. Ich praca nie jest poważnie traktowana przez wiele środowisk i instytucji (np. lekarzy). Pracownice opowiadają, że trudno im się współpracuje z innymi urzędami, kiedy chcą coś załatwić i pomóc rodzinom, którymi się opiekują.

Zaangażowanie w procedury nadzoru i dyscyplinowania, ograniczają czas rzeczywistej pracy społecznej. Pracownice opieki muszą kontrolować działania klientów, wykrywać potencjalne „wyłudzenia”, ponieważ to one są później odpowiedzialne za „marnotrawienie środków”. Opieka społeczna wpisująca się w wachlarz prac opiekuńczych, jest niedowartościowania, tak w sensie funkcji, jaką pełni wobec osób potrzebujących, jak w sensie finansowym. Można to potraktować jako wyraz ogólnej tendencji wynikającej z nowoczesnych technik zarządzania, w ramach których dokonuje się cięć budżetowych na wydatki socjalne oraz wzmożonej kontroli planowania i redystrybucji pomocy. Opieka i pomoc stają się nieopłacalnym czy nieproduktywnym zbytkiem, co widoczne jest np. w dokumentach miejskich (poprzez używanie języka, który zmienia sens potrzeb mieszkańców i samej opieki w „roszczenia”, zestawiane z „wydajnością finansową” i „racjonalizacją kosztów”). Pomoc społeczna jest niedofinansowana jako instytucja i od-wartościowana jako praca (podobnie jak w sytuacji innych środowisk pracowniczych pielęgniarek, opiekunek czy sprzątarek – praca socjalna, czyli praca opiekuńcza, jest niemal całkowicie sfeminizowanym zajęciem). Kontrola i dyscyplina pogłębia represję instytucji wobec ludzi i idzie w parze z ograniczaniem środków na świadczenia. „Klienci” MOPSu (jak teraz się ich nazywa) nie wydostają się z ekonomicznego niedostatku.

³⁴ Na podstawie wywiadu z pracownikiem MOPS.

³⁵ Na temat tego, jak chaos w regulacjach prawnych na temat polityki społecznej doprowadza do tego, iż pobieranie jednego dodatku powoduje utratę zasiłku, zob. „Gazeta Wyborcza” z 26.08.2010.

³⁶ Intensyfikacja kontroli wobec kobiet wiąże się również z większą odpowiedzialnością kobiet za opiekę nad dziećmi. Jedną z przyczyn kwalifikujących do pomocy (zaliczenia do tzw. grup dyspanseryjnych) jest „ochrona macierzyństwa” – taka pomoc wiąże się oczywiście ze wzmożoną kontrolą matek. MOPS i inne instytucje wykorzystują możliwość dyscyplinowania kobiet poprzez zastraszanie odebraniem dzieci. Jest to problem, który bardzo często pojawiał się w rozmowach z uczestniczkami badań.

Sieci wzajemnej opieki

Pani Zuzanna (lat 38) opowiada o rozbiórce PGR-u, w którym spędziła swoje dzieciństwo i wczesną młodość. Mając 26 lat, będąc bez środków do życia, została zmuszona do przeprowadzenia się do Wałbrzycha z rodzicami, swoim synem i bratem. Została eksmitowana z rodzinnego domu na wsi, straciła dach nad głową i pracę jednocześnie:

...Z początku to było tragicznie, nie było za co żyć. Tato jeździł na wiochę do kołchozu, była końcówka, ale przy rozbiórce pomagał. Jakaś firma przejęła tamten PGR [...] I potem była eksmisja przez sąd. Jednego dnia człowiek wszystko stracił, pracę dom, skończyło się[...] Mnie jak eksmitowali, to miałam zasilek i jeszcze miałam z czego żyć. Później się skończył. Mama miała rentę, brat robił, tato robił i były rzutki na mieszkanie. Płaciliśmy rachunki, ale brakowało na jedzenie, więc trzeba było chodzić po zupki pod kościół i z opieki korzystać. Nikt mnie nie zna to idę, po chleb, zjeść i jeszcze w kanę i do domu przynieść, żeby było na zaś. Jak się dostawało pieniądze, to coś się kupiło...

Restrukturyzacja, lub likwidacja zakładów pracy, mocno odcisnęła się na życiu uczestniczek badań. Utrata stałej pracy ich rodziców powodowała załamywanie się więzi rodzinnych, ale przede wszystkim kurczenie się i kryzys międzypokoleniowego wsparcia:

...Mama też sobie od czasu do czasu pracowała, teraz 3 lata brakuje do emerytury, pracowała na półtorej etatu, a na cały tydzień zostawiała nas w przedszkolu, takim tygodniowym i odbierała w weekendy. Z wykształcenia mama jest fryzjerką, pracowała na kuchni w przedszkolu, potem jako pomocnica w gabinecie stomatologicznym, [...] ale była reorganizacja miejsc pracy i powstały prywatne gabinety i straciła pracę. Teraz pracuje w bibliotece, jako pracownik fizyczny.[...] Tato pracował, jeździł w delegacje jako kierowca-mechanik.[...] Dobrze dzieciństwo miałam, mieliśmy wszystko, matka się starała, żeby niczego nie brakowało. Ale poszłam mieszkać do babci, bo ojciec stracił pracę po reorganizacji zakładu i zaczął pić. Musiałam zamieszkać z babcią...(Magdalena)

Pani Marzena opowiada jak jej się żyło, kiedy oboje rodzice pracowali:

...Mieszkam tutaj od urodzenia [w mieszkaniu socjalnym swoich rodziców], mama moja była nauczycielką, miała średnie pedagogiczne, ojciec był kierowcą i mechanikiem [...] mam siostrę, i jakoś to było, było lżej, było nas stać na różne rzeczy, na nowe meble, kino. A teraz to mnie nawet na to nie stać. Rodzice pracowali dopóki była praca, mamę zwolnili z pracy, a tato pracował dopóki nie miał dwóch zawałów. Poszedł do lekarza, rak prostaty i cukrzyca. [...]I potem mój tatuś zmarł, potem jego tato, potem moja mama, potem moja babcia. Mój tato zmarł jak miał 48 lat, mama potem, ale była starsza, miała 50 lat...

Sieć opieki, w przypadkach, kiedy więzi rodzinne i zasoby gospodarstwa domowego rodziców są ograniczone i niewystarczające, jest rozwijana wśród innych bliskich krewnych, sąsiadek i przyjaciółek, które nawzajem sobie pomagają: opiekują się swoimi dziećmi, gotują, piorą i sprzątają oraz organizują sobie razem bardzo ograniczony czas wolny od pracy. Pani Daria opiekuje się swoją siostrzenicą, która otrzymała od niej pomoc w najbardziej kryzysowym momencie swojego życia, prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, dzielą razem swoje środki z opieki społecznej. Pani Karolina i Agata są przyjaciółkami i wyręczają siebie nawzajem w codziennych czynnościach opiekuńczych. Pani Ewa i Bożena mieszkają

naprzeciwko siebie, razem gotują i dzielą się jedzeniem i ubraniami. Pani Marzena otrzymuje finansowe wsparcie od siostry, która mieszka zagranicą. Pani Julia, gdy nie miała gdzie zamieszkać, została przygarnięta przez swoją sąsiadkę. Pani Karolina 19-letnia mama dwójki małych dzieci, która kilkanaście razy zmieniała miejsce zamieszkania i przebywała w różnych instytucjach opiekuńczych opowiada, że teraz musi *jakoś sobie poradzić. I dzięki cioci trochę... Ciocia mi bardzo dużo pomogła, dużo nauczyła, bo nie umiałam nic załatwić, wszystko za mnie matka załatwiała. I na razie się cieszę, że przebywam tutaj. Mam tutaj spokój i ciszę [...]*. W oddolnie budowanych więziach, tworzeniu nowych relacji rodzinnych oraz samopomocy można znaleźć zrozumienie oraz emocjonalne i materialne wsparcie.

Jak opowiada pani Bogusława: *Moi rodzice pracowali bardzo ciężko. Mama pracowała najpierw na kopalni, potem w ADM-ie [Administracji Domów Mieszkalnych], po to, żeby mieć dla nas czas. Miała nieuregulowane godziny pracy. Tata w budownictwie 45 lat przepracował. Teraz są na emeryturze. Mieli tutaj działki. Hodowaliśmy prosiaki, kury, kaczki. Powiem ci, że miałam cudowne życie. Kozy mieliśmy nawet! [...]* Uczestniczki opowiadały, że wraz z ich wejściem w dorosłość: urodzeniem dziecka i utworzeniem własnego gospodarstwa domowego, stabilne zasoby i środki materialne (praca i dochód rodziców, rodzinne mieszkanie, działka czy hodowla zwierząt) zniknęły z ich życia, co powodowane było m.in. przechodzeniem rodziców na emeryturę i/lub rentę, albo likwidowaniem zakładów pracy i PGR-ów. Jak mówi pani Anna: *Wychowywała mnie babcia w [nazwa miejscowości].[...] Później... trochę miałam przeżyć, jako 17-latką urodziłam syna. [...] Moja babcia pracowała. Pracowała, pobierała na mnie rodzinne. No i to wszystko. Ona pracowała w PGR-ze to nie było źle. Dziadek pracował w gorzelni. Także no... było się z czego utrzymać. Jeszcze żeśmy mamie pomagali finansowo.* Pani Magdalena, która ma dwójkę dzieci, mieszka z mężem w zrujnowanym pustostanie, oboje pracują ale to nie wystarcza na wynajęcie lepszego lokalu i opłacanie rachunków, mówi: *Jak tata żył, to mnie wspierał, jak męża poznałam i jak dzieci się urodziły, jak stać nas było na wynajęcie mieszkania. Głupio mi teraz strasznie, jak dzieci mnie proszą „mama kup chrupki i picie”, a ja nie mogę. [...] bałam się też czy sobie poradzę, bo mimo wszystko brakowało mi rodziców. Myślałam, że może jakoś to będzie, że rodzina męża i moi rodzice nam trochę będą pomagać. Myślałam, że po prostu życie jest łatwiejsze.[...] A teściowa pracuje, mąż ma młodszego brata, teść nie pracuje, jest na rencie, ma 3 zawały, mieszkanie dwupokojowe, to za mało... za mało my pieniędzy dawaliśmy, ale oni finansowo też nie mogą nas wesprzeć, i z dziećmi też nie chce zostawać. Własne gospodarstwo domowe, narodziny dzieci, wymagały nakładów dodatkowych środków, które wówczas nie były już tak łatwo dostępne, macierzyństwo bardzo często oznaczało brak pracy zarobkowej i całościową opiekę nad dziećmi. Gdy udawało się jednak podjąć pracę, obowiązek opieki nad dziećmi spadał czasem na ich matki, często także na dziadków, a role opiekuńcze podejmowały najczęściej babcie, wykorzystując w pracy opiekuńczej własne stabilne zasoby takie, jak: emerytura lub renta i mieszkanie.*

Więzi między matkami i córkami poprzecinane są ciągłym niedoborem środków do życia, czy to w postaci mieszkania, jego przegęszczenia, niskiego dochodu bądź jego braku. Kryzys międzypokoleniowej opieki rysuje się na tle kryzysu wywołanego przez restrukturyzację gospodarki po 1989 roku, czyli likwidację przemysłu i miejsc pracy, które nigdy nie zostały „odbudowane”. Kryzys opieki wywołany przez zniesienie podstaw do życia (jak praca i mieszkanie) to nieciągłość finansowego i materialnego, fizycznego i emocjonalnego wsparcia.

Spowodował, że uczestniczki badań wchodziły w dorosłość często bez minimalnego zabezpieczenia swojego losu (np. stawały się bezdomne). Taka sytuacja przymuszała je do szybkiego podjęcia pracy, często bez ukończonej szkoły, za niską pensję i bez perspektywy stabilizacji. Natomiast ich życie komplikowało się jeszcze bardziej, kiedy same stawały się matkami.

Prawie wszystkie uczestniczki badań mają dzieci, 17 samodzielnie je wychowuje – większość z rozmówczyń ma dwójkę lub trójkę dzieci. 11 z nich ma przyznane alimenty na dzieci (jedna ma także na siebie), co jest drugą, główną składową ich dochodu. 12 kobiet mieszka z inną dorosłą osobą, która przynosi do gospodarstwa domowego dodatkowy dochód (z krewną lub obecnym partnerem) natomiast 13 prowadzi samodzielnie gospodarstwo domowe. Miesięczny dochód netto w gospodarstwach respondentek waha się od 350 zł do 1800 zł i często się zmienia, gdyż jest zależny od wysokości zasiłków, możliwości podjęcia dorywczej pracy na czarno oraz wysokości raty kredytu (większość kobiet spłaca kredyty pobrane na zakup podstawowych sprzętów AGD lub na żywność i inne podstawowe wydatki). Lęk z powodu niestabilności dochodu przejawia się bardzo często w wypowiedziach o codziennych wydatkach:

...Od kogoś cały czas pożyczałam, ale trzeba było to też w końcu oddać. Znajomi z pracy mi pomagali. Jakies wykonywanie innych czynności, jakieś dodatkowe prace, na tej zasadzie. Gdzieś poszłam coś ugotować. Jakies cateringi, na jakieś wyjazdy i z tego oddawałam te pieniądze. Ale i tak wszystkich nie oddałam, bo też nie mam z czego oddać. A teraz jestem na tym zasiłku dla bezrobotnych i proponują mi ten staż za 740 zł, a ja nie mogę iść na ten staż, bo będę za 200 zł pracowała, bo zabierają mi 50% pensji [p. Anna jest dłużniczką ZUS]. A jeszcze na bilet miesięczny 100 zł. No niby zanim się tam dopatrzą to minie 3 miesiące, ale jak staż podpiszę na pół roku to co ja zrobię?...] U mnie został tylko urząd pracy, ale oni mają tylko staż na pomoc dla woźnego. Mi tylko teraz praca na czarno została. Kiedyś to trzeba spłacić, ale ja będę pisała pisma. Nigdy z tego nie wyjdę, i boję się, że to na moje dzieci przejdzie....(Anna)

...Mamy 1300 opłat, bo wzięliśmy kredyty, jak pracowałam jeszcze. Komornik za rodziców, trzeba spłacać. Małą od pieluch oduczyłam, bo robiła w pieluszki. Staramy się ugotować z tego, co jest w lodówce nie jeździmy do marketów, nie robimy dużych zakupów. Najważniejsze jest dla mnie zakup jedzenia, doładowanie prądu, bo mamy te liczniki przedpłatowe, zakup gazu, bo mamy butlę. Wiadomo nie stać mnie w tej chwili na kosmetyki, na fryzjera. Musze sobie odmówić, żeby dzieci miały co jeść. [...]W tej chwili za mamę też mam komornika jednego 10 tys. po sto złotych spłacam. Zaciągnęła na mnie dług, wzięła kuchenkę i telewizor, no i przez te 8 lat długi narosły. Czyszu mamy 300 zł, jeśli mówiłam o tym komorniku, to dopiero od przyszłego tygodnia na pensję męża wejdzie. No i raty są, mamy raty za kredyty to chyba łącznie 450 zł, jak jeszcze pracowałam to tacie pomnik wzięłam na raty, i kolejna rata 350 zł. A tak to 50 zł gaz, 70 zł prąd, Internet, telefony jest trochę tych opłat... (Marzena)

Ciągła walka o dochód, w obliczu niewystarczających środków z MOPS i braku perspektyw na stałe zatrudnienie, przejawia się w codziennych strategiach przetrwania³⁷ jak: podejmowanie małych kredytów gotówkowych (kobiety często mówią o swoim zadłużeniu w tzw. quasi-bankach); pożyczanie od znajomych, kupowanie żywności i przedmiotów codziennego użytku „na zeszyt” w sklepach, oddawanie sprzętu do lombardu, skrupulatne pilnowanie wydatków (spisywanie i dokładne planowanie budżetu domowego, co uczestniczki czasem nazywają „cyrklowaniem” lub „kombinowaniem”, w jaki sposób zagospodarować pieniądze, na czym zaoszczędzić, z czego na co przełożyć pieniądze i jak opłacić niespodziewane wydatki); ograniczanie wydatków na własne potrzeby (kupowanie ubrań „po złotówce” na wyprzedażach w lumpeksach, kupowanie kosmetyków i środków higieny w sklepach „Wszystko za 2 zł”); nieformalne wykonywanie prostych prac usługowych w zamian za żywność lub pieniądze. Planowanie budżetu domowego to praca, tym cięższa im budżet jest bardziej ograniczony. Jak opowiada jedna z kobiet, by móc kupić żywność, trzeba oddać telefon komórkowy do lombardu, z kolei gdy znajdą się pieniądze, trzeba go wykupić, by mieć kontakt ze szkołą, MOPS lub Urzędem Pracy. Tzw. „podwójne stawki”, które często płacą kobiety, wynikają właśnie z braku bieżących środków, a życie w ciągłym zadłużeniu tylko pogłębia tę sytuację.



Tylko na samym rynku funkcjonuje 8 punktów kredytowych dających mikro pożyczki "w 15 minut" z wysokim oprocentowaniem.

Praca opiekuńcza na rzecz własnego gospodarstwa domowego, taka jak: sprzątnięcie, gotowanie, wychowywanie dzieci, remontowanie mieszkania, prowadzenie rachunków itd., jest niemal zupełnie niewidoczna dla większości ekonomicznych analiz głównego nurtu, które skupiają się na wyliczaniu i mierzeniu tzw. pracy produkcyjnej i zorientowane są na pokazywaniu jednostronnej perspektywy przedsiębiorców i państwa. Analizy te przekładają się na podobną ślepotę w planowaniu i realizacji polityki społecznej oraz wprowadzaniu zmian gospodarczych na lokalnych i ogólnopolskich szczeblach władzy. Do wykonywania pracy opiekuńczej potrzebne są środki finansowe, materialne i czas, co jest istotną częścią ekonomii gospodarstwa domowego.³⁸

³⁷ Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski, „*To nie jest życie*”. *Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach...*, dz.cyt. s. 7 – 9.

³⁸ Zob. Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz, *Wprowadzenie – Kryzys opieki w Polsce i na świecie*, [w:] Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.), 2009, *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa, s. 6 – 9.

W kolejnym rozdziale uczestniczki badań opowiadają o swojej sytuacji mieszkaniowej, obok opisów warunków, są to przede wszystkim historie oporu: ciągłej walki o dach nad głową dla siebie i swoich bliskich.

Bezdomność, pustostany i eksmisje.

Promowana obecnie polityka Wałbrzycha jako „miasta przyjaznego inwestorom i turystom”, a nie obywatelom i obywatelkom, ma swoje odzwierciedlenie w gospodarce mieszkaniowej. Podstawowym działaniem tej przemiany jest prywatyzacja, która zamienia całą przestrzeń miejską oraz mieszkania w towar, którego obrót ma generować zysk na rynku, a nie dobro wspólne. Osobami, które najczęściej tracą na takiej restrukturyzacji są m.in. uczestniczki badań, które często i obszernie opowiadały nam o swoich problemach mieszkaniowych. Większość mieszkań, które odwiedziliśmy nie ma łazienki, toaleta jest na zewnątrz i nie ma ciepłej wody, nie ma sprawnej kanalizacji (w zimie zamarza woda w rurach) oraz instalacji gazowej (kobiety do gotowania używają butli na gaz, co jest droższe). Jak mówi Pani Anna, z powodu fatalnego stanu budynków - zawilgocenia i niedogrzania – *najwięcej czasu zabiera sprzątnie, chodzę ze ścierką, jestem nerwowa, nie usiądę na miejscu, chodzę do córki i pomagam jej. A do póki nie pracuję to siedzę i kombinuję, gdzieś pójdę, coś zrobię, nawet nie mam czasu na myślenie, na krzyżówki, bo to mi nie wchodzi do głowy. Dzieci się śmieją, że ze ścierką cały czas chodzę, że czysto jest a ja sprzątam. Ale wszystko jest zagrzybione, szafa z grzybami, ciuch zagrzybione i to zajmuje najwięcej czasu, usuwanie tych osadów...*(Anna)

Pani Marzena mieszka na parterze w jednym pokoju z kuchnią z dwójką dzieci i mężem. Opowiada o tym, że kamienica jest zrujnowana i nikt nie dba o bezpieczeństwo lokatorów:

Instalacja w naszym mieszkaniu jest w błahym stanie, po prostu ta instalacja nam się pali, bo mamy pociągniętą od kuchni, żeby w pokoju po prostu był prąd. Nieraz jak naczynia myję to mnie prąd kopie, bo są takie przebicia. Teraz nawet myszy mamy, to jest normalnie tragedia. Piwnice często zalewa a sami mieszkamy na parterze. No i dlatego te warunki są kiepskie.

Uczestniczki badań zwracają uwagę na niewystarczającą ilość remontów w mieszkaniach oraz ich fatalną jakość. Na prośby o remont – szczególnie o odwilgocenie, wymianę okien i instalacji wodnej, gazowej i elektrycznej – Miejski Zarząd Budynków i władze miasta zwykle odpowiadają odmową. Uczestniczki badań bardzo rzadko otrzymywały adekwatną pomoc od tych instytucji. Pani Bogna mieszka w mieszkaniu socjalnym, na własny koszt wymieniła okna, jednak po remoncie zaczęły gnić ściany, MZB znowu nie udzieliło jej żadnego wsparcia. Musiała zrobić to sama, zadłużając się w banku (jeden dług już miała – właśnie wobec gminy, w związku z brakiem środków na czynsz). Co gorsza wiele koniecznych remontów, które udaje się jakoś wykonać, traktowanych jest przez zarządców jako „samowola budowlana”, słowem – przestępstwo.

Działanie MZB jest zgodne z Wieloletnim Programem Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym Gminy Wałbrzych na lata 2009-2013³⁹. Art. 13 wprost określa zadanie zarządcy – jest nim zwiększanie zysków otrzymywanych z zasobu komunalnego (zarządca jest

³⁹ Przyjęty Uchwałą Nr XXXIII/305/2008 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2008 r.

motywowany, zależnymi od wyników finansowych, prowizjami z budżetu gminy). W podobnym duchu sformułowane są inne elementy przyszłej polityki mieszkaniowej. Gmina planuje sprzedaż komunalnych lokali mieszkaniowych: prywatyzacja poprzez sprzedaż, ukierunkowanie na większą zyskowność, stopniowe zwiększanie czynszu. Skutkiem tych działań będzie zmniejszenie ogólnej puli mieszkań o przystępnych cenach czynszu dla uboższych mieszkańców. Oblicze tej strategii staje się jasne, gdy uwzględni się to, że gminy w całej Polsce sprzedają te mieszkania i budynki, które ich najwięcej kosztują (tzn. tam gdzie utrzymanie jest droższe niż wpływy z czynszów)⁴⁰.

Wprawdzie gmina planuje tworzenie co roku nowych lokali socjalnych, lecz nawet jeśli plan ten zostanie zrealizowany, to nie zaspokoi potrzeb mieszkanek i mieszkańców. Plan uwzględnia remontowanie, co roku kilkunastu lokali socjalnych więcej. Zakłada przy tym, że liczba osób oczekujących też będzie wzrastała, jednak w znacznie szybszym tempie niż liczba nowych mieszkań⁴¹. Sam plan nie zakłada zatem skutecznego rozwiązania tego problemu. Trzeba dodać tu trzy rzeczy, które przedstawiają sytuację w jeszcze bardziej pesymistyczny sposób. Po pierwsze liczba osób oczekujących na mieszkanie socjalne nie odzwierciedla rzeczywistych potrzeb – wielu osobom w ogóle nie udaje się dostać na listę oczekujących⁴². Po drugie prognozowana liczba oczekujących może być zaniżona, jeśli weźmiemy pod uwagę plany likwidacji i sprzedaży mieszkań z zasobu gminy⁴³. Co stanie się z mieszkańcami tych lokali, czy stać ich będzie na wykupienie tych mieszkań lub zakup/wynajem innego? Po trzecie wreszcie, te – niezbyt ambitne – plany mogą się jeszcze bardziej skurczyć, bowiem w neoliberalnym zarządzaniu niekorzystna kalkulacja ekonomiczna może doprowadzić do zawieszenia działań na rzecz poprawy jakości mieszkaniowych zasobów komunalnych.

Innym elementem polityki mieszkaniowej miasta – bardzo uciążliwym dla uboższych osób – jest polityka czynszowa, która również podporządkowana jest nadrzędnemu celowi, jakim jest prywatyzacja: priorytetem planu okazuje się zwiększenie czynszów, które jest argumentowane w dwojaki sposób: jako motywacja do wykupienia mieszkań na własność oraz jako ochrona budżetu gminy (art. 10).

W *Planie* brak jakiegokolwiek wzmianki czy refleksji dotyczącej tego, skąd biorą się problemy mieszkaniowe. Ale przede wszystkim wyłania się w nim niebezpieczny cel bieżącej gospodarki mieszkaniowej: zrzućcie całkowitej odpowiedzialności oraz kosztów związanych z mieszkaniem na obywatelki i obywateli miasta. I podobnie jak w przypadku dominującej dziś polityki dotyczącej rynku pracy, pomocy społecznej, instytucji opiekuńczych i zdrowotnych – tymi, które najbardziej ucierpią, będą osoby takie, jak uczestniczki naszych badań, czyli te w najgorszej sytuacji ekonomicznej.

⁴⁰ Więcej na ten temat w: Konrad Malec, Wioleta Bernacka, *Prawie sprawiedliwość*. Artykuł ukazał się pierwotnie w: Obywatel nr 3/2009 (47). URL: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/prawie-sprawiedliwosc>

⁴¹ Do roku 2013 ilość lokali socjalnych ma wzrosnąć z 856 do 1183 (o 327 więcej). Wg planu w 2013 roku zostanie oddane 100 mieszkań socjalnych (w 2008 roku oddano ich 79), natomiast liczba oczekujących ma wzrosnąć do 625 (w porównaniu do 397 w 2008 roku).

⁴² Pracownik Wydziału Infrastruktury Urzędu Miejskiego, na pytanie o ilość zgłoszonych podań o lokal socjalny, powiedział, że już w marcu (2010 roku) było około 400 wniosków, a można je zgłaszać do sierpnia.

⁴³ Plan zakłada, że do 2013 ilość wszystkich mieszkań należących do gminy ma zmaleć z 16 510 do 14 410, czyli o 2 100 mniej.



Plakat MZB propagujący odpracowywanie zadłużenia mieszkaniowego.

W związku z brakiem wystarczającej ilości lokali komunalnych dla ludzi mających trudne warunki mieszkaniowe, wałbrzyscy radni utworzyli w 2004 roku zasady punktacji⁴⁴, które mają ustalać kolejność przyznawania lokali zamiennych, lokali do remontu oraz lokali socjalnych. Każda udokumentowana sytuacja (np. bezdomność, niski dochód, przegęszczenie, ilość dzieci etc.) pozwala otrzymać dodatkowe punkty, dzięki czemu – w założeniu radnych, którzy uchwalili ten system – osoby najbardziej potrzebujące mogą otrzymać mieszkanie w pierwszej kolejności. Dopiero określona liczba punktów pozwala w ogóle dostać się na listę oczekujących. To prawo również było krytykowane przez uczestniczki badań. Szczególnie kontrowersyjne dla naszych rozmówczyń są punkty za bezdomność oraz punkty karne. Bezdomność jest najwyższą punktowaną sytuacją – osoba bezdomna może dostać 12 lub – jeśli posiada dzieci – 16 punktów⁴⁵. Większość uczestniczek żyje w sytuacji, której nie można nazwać inaczej jak bezdomność – zajmują pustostan, mieszkają w ośrodku, nie mają rodziny ani znajomych, gdzie mogłyby zamieszkać (lub nie mogą się tam wprowadzić ze względu na brak miejsca, przemoc itp.) – jednak (z wyjątkiem 2 pań z ośrodka) żadna z tych osób nie jest uznana formalnie za „bezdomną”, co znacznie utrudnia im uzyskanie wysokiej pozycji na liście. Bezdomność musi trwać ponad 6 miesięcy, aby dostać za nią punkty, i musi być potwierdzona poprzez pobyt w ośrodku dla bezdomnych, lub przez policję. Ukazuje się tu mechanizm, który zmusza kobiety do mieszkania w ośrodkach dla bezdomnych – z jednej strony grozi się im odebraniem dzieci, z drugiej dopiero po pobycie w ośrodku mają szansę na otrzymanie mieszkania socjalnego.

Uczestniczki uważają też, że niesprawiedliwe są punkty karne, które mogą zaprzepaścić szanse otrzymania mieszkania, ponieważ kary te są znacznie wyższe niż punkty dodatnie. Aż 5 punktów odejmuje się za 3 miesięczną zwłokę w płaceniu czynszu, a 10 p. „za zakłócanie

⁴⁴ Uchwała nr XXXVIII/71/04, Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 13.07.2004.

⁴⁵ Dla porównania: za dochody poniżej 75% najniższej emerytury na jedną osobę w rodzinie – 5 p.; za przegęszczenie poniżej 3 m² na osobę – 4 p.; za zły stan techniczny mieszkania – 4 p.; za każde dziecko – 2 p.; za rok oczekiwania na liście – 1 p.

porządku domowego” lub „dewastację lokalu”⁴⁶. Jeśli ktoś dwukrotnie odmówi najmu wskazanego lokalu dostaje karę minus 10 punktów. Pani Krystyna tak opowiada o swoich próbach:

...Składaliśmy oferty na mieszkania z listy mieszkań do remontu. Niestety nam kilkakrotnie odmówiono z powodu małej ilości punktów. A te punkty są np. za ilość, dzieci, za to jak ktoś w więzieniu siedział, za przegęszczenie, za alkoholizm, jak się pije to też się za to punkty dostaje⁴⁷. Mieliśmy chyba dwa punkty, bo odjęli nam na stałych meldunkach oraz za zadłużenie męża rodziców i zadłużenie mojej babci. Bo wtedy już mieszkałam i byłam zameldowana u babci, bo musiałam się z domu wymeldować. No i staraliśmy się o te mieszkania do remontu i odmówiono nam kilkakrotnie... (Krystyna)

Zjawiskiem, o którym często się mówi w Wałbrzychu, które nie tylko podkreśla problemy mieszkaniowe miasta, ale też ukazuje działania mieszkanek i mieszkańców na rzecz poprawy ich indywidualnej sytuacji jest zajmowanie pustych lokali. Wałbrzych jest miastem pełnym pustostanów, jak mówią uczestniczki – w niemal każdej kamienicy można znaleźć jedno puste mieszkanie. Kobiety strajkujące na Białym Kamieniu w 2008 roku same szukały takich mieszkań i znalazły ok. 100. Trudno określić dokładną liczbę pustych lokali – MZB odmówiło udzielenia takich informacji⁴⁸. Zajmowanie pustostanów przez kobiety takie, jak nasze rozmówczynie, jest zwykle ostatnią deską ratunku przed bezdomnością, utratą dzieci lub zamieszkaniu w ośrodku dla bezdomnych. Wiąże się ono z bardzo trudnymi warunkami, stresem i lękiem przed eksmisją lub nagłą inspekcją policji czy innych służb. Pani Anna opowiada o swoich doświadczeniach z eksmisji:

...Pod koniec ciąży zamieszkałam u teściowej. Tu niedaleko. I poszłam do prezydenta starać się o mieszkanie, powiedział, że mam znaleźć 20 pustostanów i jeden dostanę. Znalazłam, ale żadnego nie dostałam. To zajęłam tu mieszkanie. Tu nie było ani okien ani drzwi, tu niczego nie było. Zgłosiłam, że zajęłam to mieszkanie. Powiedziałam, że sobie sama remont zrobię. I potem dostałam eksmisję i wpadła policja i chcieli nas wywieść stąd, ale nie wyszłam. Codziennie była tu policja, spisywali protokół. Dostałam podwójny czynsz. Jeszcze w tym roku miałam 2 eksmisje i też nie wyszłam. A płacę cały czas za mieszkanie... Odcięli mi gaz prąd i wodę. Dopiero teraz mogłam sobie załatwić prąd i gaz. I teraz mnie zameldowali tu na 5 lat. Bo pokazałam, że regularnie płacę i sama to wyremontowałam [...] Na razie powiedzieli, że dopóki mi nie dadzą lokalu socjalnego to mam tu mieszkać. Ja mam wyrok karny, mam 2 lata na 6 miesięcy w zawieszeniu. Te wyroki są najgorsze, bo przy podaniach do pracy trzeba pisać czy ktoś jest karany czy nie.[...] Prosiłam wszystkich czy coś mają. Dostałam meble, potem garnki, potem zastawę, potem meble kuchenne, potem wypoczynek. Pomagali mi różni. Wszystkich się pytałam...

Z kolei pani Daria mówi o tym jak została pozbawiona całego dobytku w związku z eksmisją:

⁴⁶ To oczywiście policja i MOPS stwierdzają czy porządek został naruszony, a mieszkanie zdewastowane.

⁴⁷ Punkty można dostać nie tyle za alkoholizm, ale za niepełnosprawność. W związku z tym wieloletni alkoholicy mogą otrzymać grupę inwalidzką – czyli aż 8 punktów na liście.

⁴⁸ Najpierw bardzo długo zwlekali z odpowiedzią na pismo z prośbą o udzielenie informacji, potem wysłali odpowiedź odmowną, powoływali się przy tym na to, że dane takie należą do „danych przetworzonych” – o mechanizmach ukrywania i ograniczania informacji pisaliśmy w rozdziale 2..

...4 lata mieszkałam [w pustostanie], pokój z kuchnią miałam. Wyrzucili mnie bez powiadomienia. A wzięłam drzwi na raty do tego mieszkania, raty jeszcze są do spłacania, a drzwi zostały w mieszkaniu. Zostawiłam wszystkie gospodarcze rzeczy, których nie dostałam z powrotem. Ja się pytam gdzie są to moje rzeczy teraz? Miałam wszystkie dokumenty w barku, wszystko powyrzucali. Nic w środku nie było jak się tam wprowadziłam, ludzie mi pomogli, bo byłam w telewizji. Dali mi i pościel, i farby, wszystko sobie sama zrobiłam. [...] ADM⁴⁹ to mnie ładnie załatwił, prąd mi wyłączyli i byłam zmuszona pójść na Ogródową [do ośrodka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie], a potem przyszedłam tutaj. To najpierw wpadli i zdjęcia porobili, że bałagan miałam na zdjęciu i kit mi wciskali, że to ja zrobiłam. Nie poznawałam własnego mieszkania. Wszystkie rzeczy powywalali, a ja miałam w segmentach poukładane rzeczy. Szczęście, że telewizor i wieże dałam do sąsiada, bo nie miałam już wcześniej prądu, bo jak nie to pewnie i to by mi zabrali. A kuchenkę gazową, chyba też zabrali bo była dobra.[...] Nie mam teraz żadnych papierów. W lokalówce dopiero dostałam wyrok, ten który przypisywał mi mieszkanie. [...] Te wszystkie rzeczy wywalili na śmietnisko... (Daria)

Zajęcie pustostanu jest traktowane jak przestępstwo, jednak lokale, które zajmowane były przez uczestniczki badań, ledwie nadają się do mieszkania, są zwykle w bardzo złym stanie, nawet po remontach. Jednak co istotne eksploatacja zajętego mieszkania zawsze wiąże się ze wzrostem jego jakości – nasze rozmówczynie w zajętych przez siebie mieszkaniach grały, sprzątały, strzegły ich przed dewastacją oraz wykonywały drobne remonty, na które było je stać. Gdyby tego nie robiły, puste mieszkania nie dość, że nikomu by się nie przydały, to również coraz bardziej by niszczały. Ich praca nie jest w ogóle doceniana pod tym kątem. A jest ona bardzo kosztowna o czym opowiada pani Małgorzata:

Ja remont robiłam dla dzieci, ale nie sobie dobrze zrobiłam – tylko gminie Wałbrzych! Zlikwidowałam grzyba w mieszkaniu, wymieniłam okna, bo musiałam – w pokoiku dzieci miałam okno całe zielone, w lecie by na pewno już wyleciało [...] Oczywiście jak zajęłam pustostan to odcięli mi wodę, nie patrzyli na to, że mam trójkę małych dzieci. 3 lata byłam bez wody, wodę kupowałam w B.[okolicznym sklepie], albo czasami sąsiad dał mi wiaderko wody dla dzieci. [...] To musiałam coś zrobić, i zrobiłam – tak jak usłyszałam – nie dla siebie, tylko dla gminy Wałbrzych. I oni tak właśnie robią, tam gdzie zobaczą, że ktoś remont właśnie robi, stara się o mieszkanie, to zamiast im pomóc to oni ich jeszcze spychają na dół. To znaczy wyrzucają albo próbują wyrzucić. (Małgorzata)

Agresywna polityka wymierzona w osoby samowolnie zajmujące puste lokale, widoczna w cytowanych tu wypowiedziach kobiet z Wałbrzycha, też może być rozpatrywana w świetle neoliberalnego zarządzania nastawionego na zysk. Polityka rady miejskiej Wałbrzycha oraz spółki zarządzającej MZB dąży jednak do wyeliminowania tego „nierentownego” problemu. W tym celu wprowadzono "Regulamin przeciwdziałania samowolnym zajęciom wolnych lokali wchodzących w skład zasobu gminy"⁵⁰. Jest to swego rodzaju „deklaracja wojny” z ludźmi zajmującymi pustostany, która została wywołana między innymi przez strajk głodowy 17 kobiet z Białego Kamienia. Regulamin kryminalizuje zamieszkiwanie pustostanów, ale przede wszystkim pozwala zarządcom na podejmowanie radykalnych działań, jak: odcinanie

⁴⁹ Nasze rozmówczynie – z przyzwyczajenia – nazywały zwykle Miejski Zarząd Budownictwa „ADM-em” – nazwą instytucji, która zarządzała mieszkaniem komunalnym zanim spółka MZB podpisała umowę z gminą.

⁵⁰ Zarządzenie Nr 58/2008 Prezydenta Miasta Wałbrzycha z dnia 22 stycznia 2008 r.

prądu, wody i gazu. Władze mogą też, w określonych okolicznościach, wyrzucić lokatorów⁵¹. No i w końcu – osoby samowolnie zajmujące mieszkanie tracą prawo do lokalu socjalnego.



Puste mieszkania w dzielnicy Podgórze.

Polityka przeciwko zajmowaniu pustostanów w Wałbrzychu jest dosyć nowym procesem. Narastająca kontrola, instytucjonalna i zalegalizowana przemoc, biurokratyzacja oraz ograniczenia prawne są narzędziem „racjonalizacji ekonomicznej” wprowadzanym przez zarządców miejskich, zgodnie z planem gospodarowania mieniem komunalnym Wałbrzycha. Konsekwencją takich działań w obszarze polityki mieszkaniowej (w skali całego kraju) jest kurczenie się komunalnych zasobów mieszkaniowych (dostępnych dla ludzi o niższych dochodach) w wyniku procesów prywatyzacyjnych oraz procesu komercjalizacji, która powoduje znaczny wzrost cen samych mieszkań oraz wynajmu. Skutkiem tego jest również przerzucanie obowiązków (czyli kosztów i odpowiedzialności) związanych z gospodarką mieszkaniową z rządu na władze lokalne (podobnie się dzieje z opieką społeczną). Z kolei władze lokalne – podporządkowując się tej logice działania – borykają się z coraz mniejszą ilością środków przeznaczanych na mieszkalnictwo i przerzucają swoje obowiązki zarządzania gminnymi zasobami mieszkaniowymi na niedemokratyczne (tj. niewybieralne) i nastawione na zysk przedsiębiorstwa. W konsekwencji – państwo, władze gminne, podmioty zarządzające i handlujące mieszkaniami zyskują, a zwykłe obywatelki i obywatele tracą⁵².

⁵¹ Mówią o tym dwa fragmenty zarządzenia: „zarządca w miarę możliwości technicznych, dokonuje czynności zmierzających do uniemożliwienia korzystania z urządzeń dostarczających media do lokalu, w szczególności poprzez zamknięcie zaworów, znajdujących się na zewnątrz lokalu, a nie stanowiących własność gestorów sieci oraz odcięcie prądu i gazu do lokalu, demontaż urządzeń grzewczych”; „W razie konieczności natychmiastowego podjęcia działań w trybie art. 69 ustawy Prawo budowlane, mających na celu usunięcia niebezpieczeństwa dla ludzi i mienia, zarządca zawiadamia Policję, Straż Miejską oraz Ośrodek Pomocy Społecznej o natychmiastowej potrzebie usunięcia sprawców samowolnie zajętego lokalu mieszkalnego”.

⁵² Jednym z aspektów tej niekorzystnej przemiany są rosnące ceny wszystkich mieszkań na rynku - likwidacja zasobów komunalnych zwiększa popyt na mieszkania i skutkuje zwiększaniem cen. Z kolei mniejszy popyt na mieszkania skutkuje stabilizacją cen – widać to w takich krajach, jak Niemcy czy Szwajcaria, które w niewielkim stopniu dotknął trwający w Europie skok cen mieszkań”. Za: K. Malec, W. Bernacka *Prawie sprawiedliwość*; dz. cyt.



*„Zatrudnimy pracowników komunalnych.
Wynagrodzenie akordowe – minimum 1000 zł brutto”.
Jedno z wielu ogłoszeń pracy tymczasowej w
Wałbrzychu. W tym przypadku firmy zajmującej się
usługami komunalnymi oraz obsługą wspólnot
mieszkaniowych i zielenią miejską.*

Mieć pracę – warunki pracy zarobkowej

...[Jakie jest twoje marzenie?] Mieć pracę. Jakbym miała pracę, to bym sobie do wszystkiego pomalutku doszła...(Krystyna)

...Praca, żeby była praca, jak robią kurs to niech mi dadzą pracę, żebyśmy mogła się w tym spełnić... (Agata)

Praca zarobkowa jest trudna do zdobycia, a jeśli już się ją dostanie to trudno ją utrzymać. Choć niemal każdy z urzędników, z którym rozmawialiśmy przekonywał/a nas, że praca w Wałbrzychu jest, tylko trzeba się „bardzo postarać”, to kobiety z nisko-dochodowych gospodarstw domowych mają zupełnie inne zdanie:

...Uczestniczyłam w kursach z MOPS-u. Skończyłam kurs opiekunki domowej do dzieci, taki tygodniowy. Co się może człowiek dowiedzieć po tygodniu? Poza tym – matkom dawać kurs opiekunki do dzieci... Ale całe lato chodziłam. I nic nie stworzono po tych kursach, nie dostałam pracy, zapomniano o nas. Chcieli nas zmotywować do pracy, mieliśmy kurs z doradztwa zawodowego, to 2 dni kursu i uczyli mnie, jak pisać CV. Maglowali to samo w

kółko, po 5 godzin dziennie. Siedziałam po 5 godzin dziennie i się bawiłam. Chcieli nas też przysposobić do pracy wolontariackiej. Mam papierów tonę, pełno zaświadczeń i na tym koniec. Oni sami nie wiedzieli, co oni mają z nami robić. Od półtora roku szukam pracy... (Agata)

Jak mówią uczestniczki badań – wymaga się od nich, aby były w pełni dyspozycyjne, jeśli chodzi o opiekę nad dziećmi (w sytuacji braku instytucji opiekuńczych obowiązki opieki nad dziećmi spadają wyłącznie na nie i ich bliskich, natomiast zaniedbanie opieki nad dziećmi grozi ich odebraniem), a także tego, aby były w pełni dyspozycyjne na rynku pracy, jak np. oferty trzy-zmianowej pracy w sklepie, o których mówi Pani Dagmara, matka trójki małych dzieci:

...U nas jest tak, że jak się ma trójkę dzieci, a dostaje się z urzędu pracy skierowanie do pracy w sklepie, to najpierw jest pytanie „ile ma pani dzieci?”, a potem „w jakim wieku?”. Jak się powie prawdę, że ma się trójkę, no to nie przyjmą. Ostatnio skłamałam, powiedziałam, że mam syna, co ma 9 lat, nie choruje. To stwierdzili mi, że nie mogą mnie przyjąć do pracy na kasę fiskalną, gdyż nie mam rocznej praktyki po kursach, tylko tygodniową. Po co oni w ogóle robią te kursy dla nas, robią te kursy, żebyśmy je zdawali a potem w ogóle nie ma dla nas pracy...

Pani Agata, która ma kilkuletnią córkę, opowiada, że w urzędzie pracy bardzo często są oferty, ale dotyczą odległych fabryk, np. na strefie lub jeszcze dalej – w Kobierzycach, a to jest ok. 60 km dojazdu każdego dnia:

...Nie chcę pracować na strefie [WSSE] lub w Kobierzycach, bo to za daleko... 12 godzin poza domem. A koleżanka pracowała to 3 miesiące wytrzymała. Kobieta z dzieckiem ma drogę zamkniętą. W każdej pracy jest ta dyspozycyjność...

Długie dojazdy do miejscowości, w których jest praca (np. w dużych fabrykach), są wyczerpujące i praktycznie uniemożliwiają opiekę nad dziećmi. Niektóre z rozmówczyń pokonywały codziennie ok. 120 km, by dostać się i wrócić do domu. Jak mówi pani Magdalena: *Po skończeniu szkoły zaczęłam pracę w K. [nazwa firmy] na kasie i pracowałam pół roku. W sumie poszłam do pracy, jak dziecko się urodziło, miało miesiąc czasu, jak poszłam do pracy. Potem podjęłam pracę z mężem w Kobierzycach pod Wrocławiem. Były to zmiany, wstawaliśmy z mężem o 4 rano, wyjeżdżaliśmy do Wrocławia. Wracaliśmy o 17.30, dziećmi opiekowała się babcia, 73 letnia i praktycznie widzieliśmy je tylko 2 razy w tygodniu.* Pani Krystyna straciła pracę, kiedy urodziła drugie dziecko. Praca była niskopłatna i wyczerpująca, ale zarazem dawała jej poczucie przynależności społecznej, uczestnictwa w życiu z innymi ludźmi:

...Potem pracowałam w L. [nazwa firmy] we Wrocławiu, robiliśmy płytki do telewizorów plazmowych. Tam musieliśmy chodzić w takich ochronnych ciuchach, bo tam żaden pyłek nie mógł być w pomieszczeniu. I autobus mieliśmy tylko z placu Grunwaldzkiego [centrum miasta], więc wstawalam o drugiej w nocy i musiałam iść na plac Grunwaldzki, bo autobus był po 3 w nocy. I dojeżdżaliśmy tam. I tak samo było jak z popołudniówek wracaliśmy, bo pracowaliśmy na dwie zmiany. Tam po pierwszej byliśmy w Wałbrzychu i jeszcze na Podgórze [dzielnica oddalona od centrum ok. 6 km] trzeba było dojść, to tak na 2-3 w nocy byłam w domu. I zarabialiśmy w ogóle 880 zł miesięcznie. Wtedy miałam tylko [imię córki], więc teściowa mi pomagała i ją pilnowała. A teraz zachorowała na raka i nie widzi na jedno oko i

nie może mi ich przypilnować. Jakbym poszła do pracy to mogłaby mi go przyprowadzać i odprowadzać z przedszkola, ale tak to nie mam go gdzie dać[...]. Fajnie mi się pracowało, bo byłam wśród ludzi. Choć mało zarabiałam, to fajnie mi się pracowało, bo mogłam wyjść do ludzi, bo nie siedziałam cały czas w domu. Jak pracowałam to byłam bardzo zorganizowana, dużo znajomych fajnych poznałam...(Krystyna)

Przykładem niepewnego zatrudnienia, w obliczu posiadania kilkorga dzieci na utrzymaniu, jest także sytuacja pani Anny, która miała pracę na telefon. Pracowała przy produkcji kosmetyków, nie wiedziała, kiedy zadzwoni pracodawca i poprosi, by przyszła do pracy, a często jak przychodziła to okazywało się, że już pracy dla niej nie ma. Z kolei pani Daria, pracując w fabryce na akord i na umowę zlecenie, mieszkała w ośrodku dla ofiar przemocy, ponieważ eksmitowali ją z nielegalnie zajmowanego mieszkania. W fabryce musiała brać przede wszystkim nocki, gdyż trójka jej dzieci nie chodziła do przedszkola, a w ośrodku nikt nie zapewniał im opieki:

...W jednym miesiącu miałam nawet 1700 zł, nawet za urlop miałam zapłacone. Ale były miesiące, że miałam i 300 i 500 i 700 zł. To nie była stała praca. Dwa dni pracowałam, tydzień miałam wolnego. Jak była praca to była, jak nie to odwoływali, to człowiek siedział w domu. Ja siedziałam nawet kiedyś 1,5 miesiąca. To było zanim wprowadziłam się do konkubenta, pracowałam w P.[nazwa firmy], mieszkalam na ośrodku na Ogrodowej [Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie], jak mnie wyrzucili z pustostanu. Brałam same nocki, żeby dziećmi się zajmować. Ale oni tam nie chcieli pilnować dzieci, więc musiałam je zostawiać na noc u koleżanki. Rano po nie jechałam, potem wracałam, i zostawałam z nimi w ośrodku i robiłam obiad. Nie miałam się kiedy wyspać, bo w nocy praca a rano dzieci. Spałam przy stanowisku pracy, koleżanki przykrywały mnie kartonami, żeby mogła się przespać w pracy... (Daria)

Jak wcześniej było wspomniane, losy uczestniczek badań i ich praca splecione są silnie z procesem transformacji Wałbrzycha. Większość z nich lata swojej edukacji i pracy przeżyły już w rzeczywistości po-transformacyjnej. Dla nich ciężka sytuacja gospodarcza – przede wszystkim niepewność, niestabilność i tymczasowość pracy oraz kryzys opieki w Wałbrzychu są jedyną znaną rzeczywistością. Inne, starsze, pamiętają czasy restrukturyzacji swoich zakładów pracy, gdzie w przeciągu kilku miesięcy zmieniał się sposób wynagradzania, warunki pracy – co zwykle miało dla nich konsekwencje w postaci utraty pracy. Jak mówi pani Bogusława: *Kiedy pracowałam w Diorze [nieistniejący już zakład, produkujący sprzęt RTV], w delegacje jeździłam i od czasu do czasu chodziłam na wesela na obsługi, w sumie miałam sporo pieniędzy wtedy, to były cudowne lata, wiedziałam, że żyję...* (Bogusława)

Pani Zuzanna opowiada o swoim życiu i pracy w PGR:

...Jak byłam młodsza i mieszkalam jeszcze z rodzicami i z bratem to wiadomo, wszystko było dobrze. Była szkoła i dom, był ogród i ogródek. Niczego nie brakowało, normalnie się żyło, jak większość ludzi. Tata pracował w piekarni, a mama się nami zajmowała, bo nas było pięcioro. Czasami chodziło się do klubu kultury, i świetlica i kawiarenka, wiadomo, jak to w tamtych czasach. Nieraz szło tam zarobić, posprzątać po dyskotekach i zabawach, to czasem zarabiała sobie tam matka. Tata pracował to pieniądze były, była renta dziadków i pieniądze z opieki też. I z wujkiem i jego żoną i dwójką dzieci mieszkaliśmy, pół domu było nasze, pół

ich. Kuchnia i łazienka wspólna, ale każdy miał swój pokój i kuchnia była wspólna, bo razem się gotowało. I potem stało się jak się stało. (Zuzanna)

Pani Anna o restrukturyzacji zakładu, która skutkowała tym, że musiała założyć własną działalność gospodarczą:

...To było tak, że pan X. został prezesem i dał nam rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron. A potem, że to było za porozumieniem stron, to nie było żadnych konsekwencji, tylko z dniem zakończenia umowy o pracę miałam zatrudnienie jako działalność gospodarcza. Więc była ciągłość w pracy. [...] Kwestia była taka, że zaproponował tylko inne warunki pracy. Kazał nam założyć działalność gospodarczą, żebyśmy sami do urzędu skarbowego odprowadzali ZUS-y. No przez pierwsze dwa, trzy lata odprowadzałam, potem przestałam. [...] Pierw tam pracowałam na umowę o pracę i potem, żeby więcej zarobić to pan X. zaproponował nam taką działalność gospodarczą. Mieliśmy założyć tę działalność, taki mały podmiot gospodarczy. No to przez pierwsze tam dwa czy trzy lata płaciłam a potem przestałam, bo jednak były większe te pieniądze. A potem już nie można było do tego wrócić, jedynie to tylko na umowę zlecenie. No ale jak siedział mi ten komornik, to już niestety nic nie mogłam zrobić. Musiałam zrezygnować z tej pracy, zakład dalej funkcjonuje, tylko ja się zwolniłam. To znaczy rozwiązałam działalność gospodarczą, bo nie chciałam, żeby mi to dalej rosło. Chciałam już zakończyć tę działalność gospodarczą, żeby już nie ciągnąć tego dalej, po prostu żeby nie rosły mi te zadłużenia coraz większe. Bo bym się tylko pograżała. Bo ja wiem, że to jest dużo, w tej chwili mam 80 tysięcy zadłużenia... (Anna)

Obecnie większość uczestniczek badań jest bezrobotnych, tylko dwie mają zasiłek dla bezrobotnych, a kilka z nich ma rentę. Bezrobocie poprzecinane jest chwilowym zatrudnieniem na tydzień, miesiąc a czasem nawet tylko na kilka dni (np. jako hostessy lub sprzedawczynie w supermarketach przed świętami). Większość uczestniczek wykonywała lub wykonuje odpłatne prace opiekuńczo-usługowe, takie jak: sprzątanie sklepów wielkopowierzchniowych, opiekowanie się osobami starszymi, obsługa w sklepie spożywczym, sprzątanie w przedszkolu w ramach aktywizacji kobiet korzystających z MOPS. Żadna z tych prac nie jest pełno-wymiarowa (cały etat) oraz żadna z nich nie jest wykonywana w oparciu o umowę o pracę.

Ścieżka zawodowa charakteryzuje się sporą rotacją miejsc zatrudnienia oraz długimi przerwami między jedną pracą a następną, oraz nielegalnością i śmieciowymi warunkami zatrudnienia. Praca „na czarno” jest często jedynym wyjściem z instytucjonalnej pułapki niskich świadczeń finansowych MOPS oraz lęku przed ich odebraniem z powodu przekroczenia dochodu, który do nich uprawnia. Jak mówią uczestniczki badań – wychodząc z jednego potrzasku, wpada się w następny, związany z nieuczciwością ze strony nielegalnych pracodawców. Pani Magdalena, która ma trójkę małych dzieci na utrzymaniu i straciła stałą pracę w sklepie, opowiada o swojej dorywczej pracy u lekarzy:

...No dość dobrze było. Ale było tak, że za przepracowany okres mi płacili. Chciałam, żeby dzieci miały lepiej, nie chciałam, żeby dziecko było inaczej traktowane i postrzegane jako biedniejsze. Żeby nie byli zacofani. Ja się chwytam każdej jednej pracy. Na czarno pracowałam, dostawałam pieniądze, ale jak coś więcej ode mnie chcieli, to już nie

otrzymywała pieniądze. To tak nawet za dziękuję nie było, tak wyzyskiwali, to było chyba tak ku chwale ojczyzny. Jak na czarno robiłam, i umowy nie było to nikomu się nie mogłam pożalić. Nieraz za grosze się szło na 8, czy 12 godzin, za 20-30 złotych, żeby takie wille posprzątać. Ale człowiek biedny, to musi się łapać tego, co jest... (Magdalena)

Innym problemem, o którym opowiadały uczestniczki badań (a który w założeniu miał prowadzić do ich „aktywizacji na rynku pracy”), są staże i szkolenia przeprowadzane przez PUP oraz MOPS. Udział w stażach „nagradza” kolejnymi kwalifikacjami, tworząc iluzję podnoszenia kompetencji i zwiększania szans na rynku pracy, ewidentnie zamkniętym dla samotnych matek. Jak opowiada pani Karolina: *Teraz na kurs z pośredniaka chciałam iść, są bardzo fajne kursy, ale nie mam co zrobić z dzieckiem. Ostatnio kursy były z opieki robione z MOPS-u i tam zapewnili nam opiekę dla dzieci. Teraz mnie zapisali na kursy z pośredniaka, ale jak nie podejmę kursu z pośredniaka to wypiszą mnie z pośredniaka, a jak wypiszą mnie z pośredniaka, to nie będę mogła korzystać z opieki. A nie mogę iść na kurs, bo nie mam co z dzieckiem zrobić. Czyli pozbawią mnie środków do życia, bo jak się nie podejmie kursu to wypisują z pośredniaka, a jak się nie ma zaświadczenia z pośredniaka, to z MOPS-u wypisują.*

Uczestniczki badań posiadają po kilka dyplomów i zaświadczeń z kursów florystki, kosmetyczki, obsługi kas fiskalnych czy wózków widłowych. Jednym z większych absurdów przeprowadzanych szkoleń, o których opowiadały uczestniczki badań, są prace społeczno-użyteczne, jak tzw. „zielonki”, kiedy to kobiety były dla miasta darmową służbą porządkową, odpracowującą otrzymywane świadczenia z MOPS. Takie prace mają „uchronić” klientki przed negatywnymi konsekwencjami bezrobocia jak np. społeczne wykluczenie, w rzeczywistości dyscyplinują je i nakładają na nie dodatkowe obowiązki, wykorzystując przy tym podstawową potrzebę, jaką jest chęć przebywania z innymi ludźmi oraz potrzebę przerwy w obowiązkach domowych. Doraźne i niewystarczające działania MOPS i PUP w tzw. „aktywizacji” kobiet nie pomagają znaleźć im pracy. Staże, kursy czy szkolenia nie znajdują finału w postaci zatrudnienia lub wyjścia z ubóstwa, odmowa ich podjęcia może się jednak wiązać z odebraniem świadczeń.

Staż są również możliwością otrzymania darmowej pracownicy, kiedy to pracodawca co pół roku może przyjąć i „wyszkolić” (w ramach pracy niewymagającej kwalifikacji), a następnie zwolnić kolejną pracownicę. Możliwość zaoszczędzenia i warunki instytucjonalne, jakie stwarza miasto, sprawiają, że pracodawcy czerpią z tego korzyści, obniżając sobie koszty pracownicze, o czym opowiada 27-letnia Agata:

...Poszłam do zawodówki, ale nie skończyłam. Jak skończyłam 18 lat to wyprowadziłam się z domu i wyjechałam pracować w Niemczech, 3 lata tam pracowałam, jako sprzątaczką. Bardzo dobra płaca. Jak wróciłam z Niemiec to zaszłam w ciążę i potem byłam na stażu z pośredniaka w sklepie. W sklepie to pośredniak płacił. I ten szef to byleby nie przyjąć to przedłużał staż, powiedział, że będzie mi płacić, ale nie płacił, za nadgodziny też nie płacił, a miał płacić za soboty i niedziele. Moja praca się kończyła na tym, że siedziałam za kasą albo towar na półki wyładałam. A potem jak szef pisał zaświadczenie do pośredniaka to pisał, że ja umiem coś, czego nie umiałam, bo mnie nie nauczył. Pośredniak nie sprawdza tych ludzi, co przyjmują innych na staże. Na stażu to było 600 parę złotych, śmieszne pieniądze. Pracowałam zwykle na popołudnia od 14.30 do 23. W domu byłam o 24, robiłam obiad i kładłam się o 2 w nocy spać. Rano trzeba było dziecko odprowadzić do szkoły. [...] Potem załapałam się na giełdę pracy, i pracowałam w A. [nazwa firmy]. Siedziałam w pracy od 6-10

godzin. Pracowałam na kasie. Miałam umowę, ale nie mogłam robić nadgodzin, to znaczy za nadgodziny dostawałam wolne,[...] miałam ¾ etatu i 900 zł brutto, całych etatów nie było. Po 3 miesiącach dostałam 1150 brutto. Potem mnie zwolnili [...] ⁵³ A teraz idź do F. [nazwa firmy] i zaiwanaj za 1000 zł na 3 zmiany. Raz poszłam tam do pracy, bo miałam ofertę. I miałam 8 godzin siedzieć i krzyżyki robić, oddzielać dobre śrubki od niedobrych. Wytrzymałam tam 2 godziny. Ostatnio dostałam ofertę na telefonistkę do centrali taksówek, ale nie znałam topografii miasta a przecież nie miałam jeździć tylko telefony odbierać. [...] Potem była oferta pracy w sklepie, ale nie przyjęli mnie bo się uczę...

Pani Barbara opowiadała o praktykach agencji pracy, która oferowała „pracę na telefon”:
Zadzwonili do mnie, że jest szkolenie BHP. Szkolenie BHP wyglądało tak, że postawili nas przy taśmie i trzeba było robić. 11 godzin! Nie dosyć, że 11 godzin, to jeszcze nie zadzwonili już więcej. (Barbara)

Tymczasowość zatrudnienia towarzyszy uczestniczkom badań już od lat szkolnych, kiedy odbywały staże w trakcie nauki w szkołach zawodowych. By dostać dyplom należało pracować rok (tzw. praktyki przyuczające do zawodu) za bardzo niską pensję lub żadnego wynagrodzenia. Taki system pracy przymusza i przywołuje do posłuszeństwa, bo każde dodatkowe żądania wobec pracodawcy mogą skończyć się utratą pracy. Z jednej strony staże wymagają również „nabycia dodatkowych umiejętności” i nabycia „doświadczenia w zawodzie”, a z drugiej strony na każdym kroku kobietom przypomina się, że nie są „niezastąpione” i można je łatwo wymienić na nową pracownicę czy stażystkę.



Wałbrzych z lotu ptaka, widok na Starą Kopalnię, która obecnie jest rewitalizowana i zamieniana w centrum turystyczne, tzw. „park wielokulturowy”.

⁵³ Na temat warunków pracy kobiet w sklepach wielko-powierzchniowych w Polsce: Karolina Oponowicz, Agnieszka Chmielecka *Sytuacja pracownic super- i hipermarketów. Raport z badania*. Koalicja KARAT. Warszawa 2008. URL: <http://karat.org/karat/img/fckimages/RaportMarkety.pdf>

Praca „na strefie”. Kobiety i ich miejsce w nowym przemyśle

Reorganizacja i likwidacja miejsc pracy, która skutkowała bezrobociem kobiet lub pogorszeniem się warunków zatrudnienia (jak np. niepewne kontrakty, samozatrudnienie) pokazuje wykluczaną z dyskursu publicznego stronę transformacji w Polsce. Historie opowiadane przez kobiety są jasnym przykładem na to, że koszty przemian gospodarczych są bardzo nierównomiernie rozkładane w naszym społeczeństwie. Przyczyny kryzysu ekonomii opieki w Wałbrzychu nie mogą być wyjaśnione bez tego kontekstu. Należy zatem zrezygnować z jednowymiarowych wyjaśnień wiążących długotrwały stan niedostatku i niepewności losu z winą i odpowiedzialnością poszczególnych jednostek, a umiejscowić te doświadczenia we właściwych im ramach systemowych.

Skutkiem transformacji w Wałbrzychu była nie tylko likwidacja miejsc pracy. Starsze uczestniczki badań opowiadały nam, że zmianie uległ cały ich świat. Pozamykane zostały przyzakładowe żłobki i przedszkola, które często przyjmowały dzieci na całe pięć dni pracy ich rodziców. Zakłady pracy zapewniały również opiekę lekarską, mieszkania, rozrywkę, wczasy, spotkania towarzyskie oraz wydarzenie kulturalne – to także zniknęło z ich życia, a wspominają te aspekty swojego życia bardzo dobrze. Przede wszystkim skończył się etap stabilności związany z kilkunastoletnim zatrudnieniem w jednym miejscu pracy.

W 1994 roku powstała Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna (WSSE), a już w 2000 roku uruchomiona została tam pierwsza fabryka. Strefa miała być idealnym rozwiązaniem dla niedoinwestowanego Wałbrzycha oraz jego bezrobotnych mieszkańców i mieszkanek. Jak donosiły lokalne gazety, powtarzające słowa prezesa WSSE Invest-Park (spółki zarządzającej strefą) oraz lokalnych polityków: Wałbrzych stał się znakomitą okazją do „gospodarczego przeformatowania” i założenia „nowoczesnego przemysłu”⁵⁴. Strefa powołana z inicjatywy lokalnych władz zapewnia inwestorom pomoc publiczną w postaci zwolnień z opłat i podatków oraz duże zasoby wykwalifikowanej i taniej siły roboczej. Obecnie miasto nie ma prawie żadnych przychodów z inwestycji w strefie, a pracownicy i pracownice pracują w niepewnych i tymczasowych warunkach zatrudnienia za bardzo niską pensję (dla pracownika/cy na produkcji najczęściej jest to najniższa pensja krajowa plus premia – jeśli otrzymali cały etat)⁵⁵. Utrzymujące się wysokie bezrobocie – szczególnie wśród kobiet –

⁵⁴ Zob. *Robotnicza Gazeta Wrocławska* 1995 nr 207; *Tygodnik Wałbrzyski* 1998, nr 3.

⁵⁵ WSSE jak i inne specjalne strefy ekonomiczne nie doczekały jak do tej pory wielopoziomowego i krytycznego bilansu zysków i strat. Brak jest informacji na temat całkowitych kosztów poniesionych w wyniku ich budowy, na przykład o całości zainwestowanych pieniędzy i ilości pieniędzy „utraconych” z powodu ulg podatkowych; nie ma również danych dotyczących kosztów eksternalizowanych, czyli: zmiany w jakości życia ludzi, w sposobach wynagradzania, ochronie i funkcjonowaniu praw pracowniczych, warunkach mieszkalnictwa i konsekwencjach funkcjonowania fabryk i całego przemysłu dla środowiska. Jedyna kontrola to, przeprowadzana i publikowana co kilka lat kontrola NIK oraz „laurka” stworzona z okazji 10-lecia WSSE: Bogusław Fiedor (red.) *Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna Invest-Park. Bilans pierwszej dekady, wpływ na region i perspektywy rozwoju*; Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu; Wrocław 2007. Nastawienie tej publikacji, pozbawione jakiegokolwiek krytyki, podsumowuje zdanie z recenzji zamieszczonej na okładce: „Autorzy opracowania, opierając się na studiach literaturowych i bogatym materiale empirycznym dotyczącym strefy, starali się wykazać, że specjalna strefa ekonomiczna jest dobrym narzędziem rozwoju regionalnego kraju”. O specjalnych strefach ekonomicznych, w kontekście transformacji Chin, pisze Pun Ngai w artykule *Prekariat i robotnice chińskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Shenzhen*. „Przegląd anarchistyczny” nr 8,

warunkuje łamanie praw pracowniczych i częstą rotację kadry. Wymienialność i łatwą dostępność pracowników i pracownic zapewniają 4 agencje pracy tymczasowej, które wypożyczają pracowników pracodawcom – na przykład oddając ich w *leasing*⁵⁶. Z relacji kobiet, wynika, że pracują one za niższe stawki niż mężczyźni, przy gorzej płatnych pracach i mają większą niepewność warunków zatrudnienia. Jedna z pań opowiada o swoich doświadczeniach przy pracy na produkcji węży samochodowych oraz niejasnych formach płatności za pracę:

...Najpierw na produkcji pracowałam, po 7... 8 miesiącach zaczęłam na kontroli jakości pracować, ale tak to pracowałam w różnych miejscach, na przykład na kontrolach różnych odcinków produkcji. [...] Najpierw dostawałam 600 zł brutto plus 250 zł premii, potem zarabiałam 750 zł, potem 800 parę złotych, a na końcu już 960 zł brutto plus 600 zł premii, która raz była a raz nie była. I miałam dodatkowe pół etatu, to znaczy miałam drugą umowę, nie z T. [przedsiębiorstwo, w którym pracowała] tylko z J. [agencją pracy tymczasowej], to ci co sprzątają, to było za nadgodziny [...] Zarobki były tajne [...] Był tam związek [zawodowy], ale nie wiem jaki, nie interesowało mnie to, i nie musiało. [...] Na produkcji węży była ciężka praca, tam pracowali prawie sami mężczyźni i tam byli członkowie związku, oni też więcej zarabiali, bo oni mieli naprawdę ciężką pracę... opary, gorąco, guma. Ale na hali produkcyjnej było tyle samo kobiet jak mężczyzn, ważny był tylko spryt, ale przy maszynie lub elektronicznie raczej mężczyźni, przy ciężkiej pracy również i przy piecach... (Marzena)



Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna

jesień-zima 2008/2009.

⁵⁶ Leasing pracowniczy jest jedną z najdalej posuniętych form elastycznego zatrudnienia na dużą skalę. URL: http://pl.wikipedia.org/wiki/Leasing_pracowniczy. Agencje pracy tymczasowej reklamują tę usługę jako korzystną dla pracodawców - ponieważ obniża koszty pracownicze, umożliwia elastyczniejszą rotację kadry oraz daje możliwość wydłużenia stażu pracownika (tzw. *try leasing* – pracodawca „pożycza” pracownika i „oddaje” go, jeśli się nie sprawdzi po czasie dłuższym niż standardowe 3 miesiące). Według agencji ta forma zatrudnienia jest również korzystna dla pracowników, którzy chcą być bardziej elastyczni i niezależni.

Jak opowiada inna z pań, przez dłuższy czas pracowała na strefie bez żadnej umowy: ...Jak się wprowadziłam na Wałbrzych to kolega załatwił mi pracę w pod-firmie na strefie, my robiliśmy dla F.[nazwa firmy], tam gdzie były hale Książ, tam jakaś firma wykupiła te hale i robiliśmy właśnie ten... tam była firma, która robiła kartony, a tak naprawdę robiliśmy zagłówki. To był szemrany interes. Wiedziałam, że będę pracowała na czarno. Bo tam były zatrudnione tylko 3 osoby na umowę, a 15 osób bez umowy. I ja wiedziałam, że mnie nie zarejestrują, bo to była mała firma, kartonowa. A my wszyscy robiliśmy bez umów, na czarno. Bo nas niby tam w ogóle nie było, tego, co tam robiliśmy – te zagłówki. My dostawaliśmy tygodniówkę, pracowaliśmy za 2 zł na godzinę. Tam było też dużo wypadków. Bo jak czyściliśmy coś, to maszyna wciągnęła komu rękaw albo coś, a tak to przecież nikt nie był ubezpieczony. I każdy zaczął rezygnować stamtąd. Ciężka była praca, bo tam prawie sami panowie pracowali. Musieliśmy w wodzie maczać zagłówki od aut, zdzierać kody, bo to tam wracało i oni nabijali jakieś nowe kody, musieliśmy szlifierką to oczyszczać, potem wycierać kody, polerować, dawać do wózków, dzielić na dobre i niedobre, wywozić kartonami to. Ja tam dużo rzeczy robiłam. Noszenie kartonów na halach. Najwięcej przy tej wodzie trzeba było robić. I jak już była zima, to my przy drzwiach siedzieliśmy, to ta woda była taka zamrznięta trochę i wszyscy mieli od tego poniszczone ręce. Jak byłam chora to musiałam tam chodzić. Bo bym pieniędzy nie dostała. Jedną koleżankę, co pracowała na strefie też wywalili, bo była na chorobowym na dziecko, dwa tygodnie, dziecko miało zapalenie płuc. I też ją wywalili...(Karolina)

Strefa, jako miejsce pracy, funkcjonuje od 2000 roku, kiedy otwarto pierwszy zakład pracy – Toyota, potem powstawały następne: Cersanit (produkcja płytek ceramicznych), Takata (zgrzewanie i obszywanie kierownic), Trelleborg (produkcja węży samochodowych), Faurencia (szycie kierownic i części do tapicerek samochodowych), oraz mniejsze fabryki odzieżowe i spożywcze. Dominacja przemysłu motoryzacyjnego nie oznacza jednak, że strefa zatrudnia wyłącznie mężczyzn. W nowoczesnej produkcji, przy tzw. „linkach”, czyli taśmie, pracują zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Sytuacja jednak różnicuje się, jeśli chodzi o formę wykonywanej pracy, zajęcia bardziej ryzykowne, cięższe, wymagające użycia większej siły fizycznej są lepiej płatne i bardziej uzwiązkowione, tym samym zmaskulinizowane (np. praca na piecowni, przy sklejanii kierownic, w bardzo szkodliwych warunkach z powodu kleju, gumy i rozpuszczalników). Natomiast lżejsza praca, gorzej płatna oraz odznaczająca się większą rotacyjnością pracowników, np. przy składaniu, montowaniu, sprawdzaniu produktów, czyli tzw. kontroli jakości, podejmowana jest w większej mierze przez kobiety. Z opowieści kobiet oraz ich partnerów wynika, że hierarchia pracownicza jest też upłciowiona: choć przy produkcji pracują zarówno kobiety jak i mężczyźni, to na wyższych szczeblach drabiny pracowniczej, tj. lidera (który kontroluje miejsce i czas pracy jednej „wyspy” czyli małego fragmentu załogi wytwarzającej jedną, konkretną część), majstra i kierownika produkcji, znajdują się przede wszystkim mężczyźni. Strefa nie jest pewnym miejscem zatrudnienia dla kobiet z nisko-dochodowych gospodarstw domowych, szczególnie jeśli prowadzą je same (choć we współczesnych warunkach gospodarczych nawet dwa źródła dochodu okazują się nie wystarczać, kiedy ma się kilkoro dzieci). Pracę można zdobyć, ale też i łatwo stracić. Dla kobiet jest to związane, jak już wcześniej wspominaliśmy, przede wszystkim z trudnością w łączeniu pracy trzy- lub cztero-zmianowej z pracą opiekuńczą na rzecz własnego gospodarstwa domowego, oraz z problemami zdrowotnymi ich dzieci.

Zarządzanie Strefą obrazuje szerszą tendencję gospodarczą w Polsce. Ulgi podatkowe (częściowe zwolnienie z podatku od dochodu i całkowite z podatku od nieruchomości) w oraz liczne i kosztowne inwestycje rozbudowujące infrastrukturę dla przedsiębiorstw tworzone przez lokalne i ogólnokrajowe władze, są częścią procesu tworzenia się nowych podmiotów, które działają na zasadach wyjątkowych praw i przywilejów. Z kolei dochody kobiet, w tym alimenty czy zasiłki jakie otrzymują z MOPS jest szczegółowo rozliczany i kontrolowany, a przy tym nie wystarcza na życie w dobrostanie. Kursy i staże nie prowadzą do stałego zatrudnienia, lecz do podtrzymywania w ciągłej gotowości taniej siły roboczej i braku zabezpieczeń na starość (niskie lub żadne emerytury). Dochód otrzymywany z inwestycji miasta w strefę nie jest przeznaczany na podnoszenie jakości życia ludzi, tym samym nie ma pozytywnych konsekwencji społecznych. Inwestowanie stało się fetyszem, który traktowany jest jako konieczność, co oznacza wycofywanie się decydentów z długotrwałych działań gwarantujących powszechne i pewne korzyści społeczne, jak np. dobre warunki pracy, mieszkania socjalne oraz publiczne żłobki i przedszkola, na rzecz niepewnych i nieoszacowanych korzyści w przyszłości (w dodatku czerpanych – wbrew temu, co przywykli mówić politycy i eksperci – jedynie przez nieliczne grupy, które zarządzają inwestycjami). Prymat finansów – czy to na gruncie rynku pracy, czy w zarządzaniu lokalami gminy, czy działań pomocy społecznej – nie pozwala dostrzegać wymiarów pracy – zarobkowej lub na rzecz własnego gospodarstwa domowego – jako społecznej wartości, a jedynie jako kalkulacji zysków i strat⁵⁷.

Perspektywy na przyszłość – podsumowanie i wnioski z badań

Jedną z ostatnich kwestii, o którą pytaliśmy uczestniczki badań, była ich przyszłość oraz możliwość zmiany sytuacji w Wałbrzychu – od czego należy rozpocząć takie zmiany, aby kobietom z nisko-dochodowych gospodarstw domowych żyło się lepiej. Pani Anna w podsumowaniu rozmowy stwierdziła:

...Mężczy mnie też, że w ogóle tu nie ma warunków do niczego. Nie ma warunków do pracy, nie ma warunków do jakiegokolwiek pomocy, ja bym w ogóle zmieniła tyle rzeczy, że ja nawet nie wiem o czym mówić, bo tego tyle jest. A osób potrzebujących jest bardzo dużo.... człowiek nie może zapewnić godnych warunków własnym dzieciom... (Anna)

Jednak po opisach własnej frustracji, uczestniczki badań wymieniały to, co powinno być w mieście zmienione, by żyło im się lepiej :

... To żeby więcej bezpłatnych żłobków i przedszkoli było. I żeby praca i wyższe zarobki były, bo nawet jak jest ta praca, to brutto dostaje się w sklepie 1200 zł, a na rękę to wychodzi 800 zł. [...]I zmienić ustawę tq, że żeby dostać rodzinne to kryterium jest 351 zł dochód na osobę, a żeby dostać na osobę samotną to jest 450 zł. To powinno być na odwrót, żeby więcej pieniędzy było dla matek i rodzin, niż dla osoby samotnej. Bo ja dostaję 400 zł, a samotny dostaje 600 zł i on sam siebie musi wyżywić. Co jeszcze... no z mieszkaniami, to już nie zmienią tej ustawy, żeby każdy pełnoletni, jak chce wyjść z domu, żeby mieć mieszkanie. Ale może te pustostany, co ludzie pozajmowali, albo jak to było na początku, że jak osoba

⁵⁷ O relacjach między globalnymi procesami makro-ekonomicznymi a praca opiekuńczą kobiet czytaj w: Brigitte Young. *Kryzysy finansowe a społeczna reprodukcja: Azja, Argentyna i Brazylia*. Tłum. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0077young2009.pdf>

znajdzie 3 pustostany, to jedno z nich dostanie, jak jest na liście. Mój brat zajął pustostan, z dziewczyną w ciąży, ale też nic nie dostali. A znaleziono 100 pustych mieszkań. Albo dają do remontu, a okres na remont 3 miesiące. A praktycznie w każdym bloku jest puste mieszkanie. No i żeby nie było tej punktacji na tej liście. Albo się komuś należy, albo nie należy...(Ewa)

Niewidoczne koszty życia oraz liczne instytucjonalne pułapki, o których opowiadały rozmówczynie, pokazują oblicze ekonomicznego niedostatku. Losy uczestniczek badań oraz historia miasta, w którym żyją, odsłaniają systemowy problem, jakim są nierówności społeczne pogłębiające się w ramach wprowadzania nowych polityk i technik zarządzania w państwie. Zadłużanie się miasta (gminy) lub państwa w wielkich narodowych i transnarodowych instytucjach finansowych w związku z rozwojem nowych inwestycji, transformuje sposoby finansowania i zarządzania instytucjami publicznymi. Ma to swoje konsekwencje na poziomie funkcjonowania gospodarstw domowych, które również popadają w coraz większe zadłużenie wobec ZUS-u (brak możliwości opłacania składek), banków (małe kredyty gotówkowe), instytucji zajmujących się mieszkalnictwem (długi czynszowe). Te mechanizmy, w sprzężeniu z deregulacją rynku pracy, wyłączają kobiety z nisko-dochodowych gospodarstw domowych z pracy zarobkowej lub włączają je w określone branże gospodarki na bardzo niepewnych warunkach (jak praca bez stałego zatrudnienia w sklepach wielko-powierzchniowych lub w fabrykach przy kontroli jakości). Praca zarobkowa w takich warunkach nie zapewnia wystarczającego i stabilnego dochodu, co w relacji z zaciągniętymi długami oraz obawą przed utratą zabezpieczeń socjalnych, przymusza kobiety do pracy nielegalnej. W związku z tym, oraz w obliczu ograniczania budżetu i możliwości pomocowych instytucji opiekuńczych, reprodukcyjna praca kobiet (praca opiekuńcza na rzecz własnego gospodarstwa domowego) staje się coraz bardziej zagrożona, gdyż muszą one minimalizować swoje koszty życia, by przetrwać oraz utrzymać siebie i dzieci. Stres związany z ciągłym niedoborem środków i silna kontrola instytucjonalna (wynikająca właśnie z braku tych środków) powoduje pogarszanie się zdrowia, co dalej generuje kolejne koszty w życiu kobiet. Te wszystkie zagrożenia mogą niestety pogłębiać się w przyszłości, szczególnie na starość – za sprawą niskiej emerytury (wynikającej z tymczasowego i elastycznego zatrudnienia) oraz nasilającego się kryzysu instytucji opiekuńczych.

Przekształcanie lub zamykanie zakładów pracy, głębokie i postępujące zadłużenie oraz ograniczanie opiekuńczej roli miasta wpisuje się w logikę nowego zarządzania miastem jako przedsiębiorstwem, gdzie większość działań nakierowanych jest na krótkoterminowy zysk partykularnych grup. Taki sposób gospodarowania, który nazywany jest przez krytyczki i krytyków – neoliberalizmem, nie wlicza istotnych kosztów społecznych, jakie ponoszą mieszkanki i mieszkańcy miasta – przede wszystkim spadku jakości pracy i życia ludzi, co odbija się na warunkach wykonywania pracy opiekuńczej. Powyższe problemy są nieobecne w dominujących politycznych działaniach na poziomie globalnym, państwowym i lokalnym. Ten brak powoduje wykluczenie ludzi z możliwości decydowania o swoim losie, innymi słowy odbiera obywatelstwo. Upodmiotowienie – odzyskanie głosu – musi się wiązać z uwzględnieniem perspektywy opieki (reprodukcji społecznej), która jest pracą najważniejszą, centralną wartością, pracą bez której nie moglibyśmy żyć. To, co nazywamy kryzysem opieki, lub kryzysem reprodukcji społecznej, to od-wartościowanie ludzi, instytucji i praktyk zajmujących się opieką. Instytucje powołane do tego, aby objąć troską słabszych obywateli i

obywatelki nie spełniają swoich celów, utrzymując takich ludzi w równie złej sytuacji ekonomicznej, pod przykrywką działań pomocowych. Miasto obciążone coraz większą ilością działań (które musi po w dużej mierze samo budżetować) przekłada ich część na instytucje niewybieralne lub prywatne firmy⁵⁸. Natomiast nisko-dochodowe gospodarstwa prowadzone przez kobiety nie posiadają odpowiednich zasobów (stała praca/dochód, mieszkanie, żłobki i przedszkola), aby realizować pracę opiekuńczą na rzecz przyszłych pokoleń. Jest to swego rodzaju podwójne wykluczenie obywatelskie – z jednej strony ludzie nie mogą korzystać ze swoich praw, dlatego że są w trudnej sytuacji ekonomicznej, z drugiej nie mają żadnego wsparcia ani uznania w związku z wykonywaną pracą reprodukcyjną.

W społeczeństwie patriarchalnym, w którym płciowy podział pracy polega na podporządkowaniu kobiet mężczyznom, praca opiekuńcza zawsze ulegała procesom dewaloryzacji – jako praca mniej wartościowa w sensie symbolicznym oraz ekonomicznym⁵⁹. Zmiana tej optyki, która w oczywisty sposób zagraża obecnemu porządkowi politycznemu, możliwa jest dzięki uwzględnieniu roli, jaką odgrywają kobiety w procesach reprodukcji społecznej. Aktualny neoliberalny reżim polityczny propaguje, utrzymuje i odtwarza model obywatela i obywatelstwa, który wcale nie jest skrojony na miarę wszystkich ludzi. Doskonale zdają sobie sprawę z tego wszystkie nasze rozmówczynie, które na co dzień odczuwają brak możliwości decydowania o swoim losie i losie swoich bliskich.

Obywatelstwo wiąże się nie tylko z możliwością stanowienia o sobie, ale również z możliwością tworzenia krytycznej wiedzy o swojej sytuacji. Wiedza ta jest podstawą działania politycznego – brak możliwości jej przekazania wyklucza z procesu demokratycznego. Wiedza zawarta w wypowiedziach Wałbrzyszanek, może zmienić optykę postrzegania problemów społecznych. Niestety nie jest to perspektywa aktualnych władz Wałbrzycha, którzy są skoncentrowani na fetyszu wartości inwestycyjnych, płynności finansowej budżetu oraz atrakcyjnego wizerunku miasta. Wiedza tworzona na potrzeby tych celów, prezentowana jest pod hasłem wspólnego interesu wszystkich mieszkańców i mieszanek. W ten sposób wąska grupa „ekspertów” decyduje za wszystkich obywateli, co jest dla nich dobre lub złe. Mówiąc wprost: ci/te, którzy/-re posiadają władzę, mogą również tworzyć wiedzę na temat tych, które/którzy są im podporządkowane/i. Wiedza tworzona z perspektywy decydentów i ekspertów zgodna jest z ich interesami, a co za tym idzie wyklucza interesy innych. Sytuując ten problem w warunkach bliskich naszym rozmówczyniom – można przeciwstawić perspektywę ubogich mieszanek Podgórze i Białego Kamienia perspektywie zarządców miasta Wałbrzycha: decydentów i decydek zajmujących wysokie stanowiska urzędowe (Prezydent, Rada Miejska, Urząd Miejski, Urząd Pracy, MOPS, Policja), zarządców liczących się przedsiębiorstw (MZB, WTBS, WSSE Invest-Park, innych dużych firm należących do strefy i

⁵⁸ To przekładanie kosztów i odpowiedzialności za opiekę społeczną ma duże konsekwencje dla jakości życia ludzi. Jak pisze Christina Ewig takie procesy prowadzą do przekształcenia się rozumienia praw obywatelskich (lub nawet do ich zawieszania), w wyniku czego obywatele zmieniają się w konsumentów a ważne problemy społeczne stają się „niewidoczne dla opinii publicznej, decyzje zapadają daleko od społeczeństwa obywatelskiego, a kwestie polityczne mogą być odpolityczniane”. Christina Ewig, *Reprodukcja społeczna i zreorganizowane państwo. Feministki a neoliberalne reformy zdrowia w Chile*, Tłum. Małgorzata Chmiel, [w:] Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.), 2009, *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, s. 143.

⁵⁹ Zob. Nancy Folbre *Dewaloryzacja opieki: feministyczna krytyka globalnego kapitalizmu*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0095folbre.pdf>

tych poza nią), jak i dziennikarzy lub naukowców piszących o problemach społecznych miasta. Charakterystyka społeczna tej drugiej grupy jest łatwa do opisanego, bowiem życie tych ludzi jest widoczne, traktowane jest nawet jako wzorzec: mają stałe, wysokie dochody; stabilną sytuację mieszkaniową; nie są i nigdy nie były one uzależnione od nadzorujących ich życie instytucji, takich jak MOPS; są to osoby, które mają możliwość wpływania na życie publiczne (czyli korzystają – jako nieliczni w naszym społeczeństwie – z pełni praw obywatelskich); większość z nich stanowią mężczyźni, którzy nigdy nie byli obciążani pracą opiekuńczą, a mniejszą – kobiety, których sytuacja ekonomiczna pozwala na pełną realizację tej pracy i godzenie jej z pracą zawodową (np. poprzez przenoszenie tej pracy na inne kobiety). W jaki sposób te osoby mogą decydować o życiu uczestniczek badań?

Uwidocznienie problemów kobiet z nisko-dochodowych gospodarstw domowych (i innych wykluczonych grup) może zaowocować bardziej demokratycznym sposobem zarządzania miastem. Przedsięwzięcie takie jest wiarygodne tylko wtedy, gdy uczestniczą one w tworzeniu wiedzy, ale również wtedy, gdy wiedza ta może stanowić dla praktyczne narzędzie działania politycznego.

Ten cel próbowaliśmy uzyskać stosując metodę badań uczestniczących. Jej zaletą jest możliwość wytworzenia specyficznej relacji między uczestniczkami badań i organizatorkami badań, która pozwala przełamać sztywny naukowy podział na badaczy i badanych.

Uczestnictwo polega bowiem nie tylko na wysłuchaniu i analizie doświadczeń, ale na współprodukowaniu wiedzy, co uwzględnia perspektywę kobiet oraz możliwość zmiany społecznej na pierwszym miejscu. Partycypacja powinna także włączać zasady niehierarchiczności i współwłasności – oraz otwierać dalsze etapy współpracy, która na bazie wytworzonych narzędzi i analiz może być swoistą bronią polityczną oraz punktem wyjścia do budowy ruchu społecznego. Tym samym celem takich badań jest stworzenie przestrzeni naukowej, której współwłaścicielkami są uczestniczki badań, potencjalnie stosując ją w walce z uciskiem patriarchalno-neoliberalnych sposobów zarządzania instytucjami obecnymi w ich życiu. By pokrótce opisać taki proces musimy sięgnąć do genezy powstawania raportu.

Niedługo po zakończeniu zbierania danych do raportu, Think Tank Feministyczny oraz uczestniczki badań zorganizowały spotkanie w lokalnej Radzie Wspólnoty Samorządowej w Wałbrzychu. Wiele z rozmówczyń korzysta z pomocy materialnej takich lokalnych Wspólnot, które rozdają żywność (otrzymywaną z Banku Żywności), meble i ubrania oraz prowadzą działania kulturalne. We wspólnotach można również otrzymać wsparcie instytucjonalne, w postaci pomocy w napisaniu podania, pisma; użycia znajomości lub autorytetu radnych na rzecz rozwiązania problemów mieszkaniowych i innych spraw urzędowych. Wspólnoty są właściwe jedynym miejscem budowania lokalnych więzi i samopomocy w przypadku braku wsparcia, lub niechęci i braku umiejętności wykorzystania pomocy ze strony MOPS czy Urzędu Pracy. Dlatego też wybór miejsca spotkania był istotną kwestią w budowaniu bezpiecznej przestrzeni dla wypowiedzania się kobiet o własnych losach.



Pierwszy okrągły stół z uczestniczkami badań, maj 2010.

Na spotkaniu został przedstawiony i poddany weryfikacji uczestniczek wstępny zbiorczy raport, prezentujący najważniejsze wątki poruszane przez uczestniczki badań w trakcie indywidualnych rozmów. Raport końcowy jest zatem efektem naszych rozmów i dyskusji nad zastaną sytuacją oraz możliwością jej zmiany. Praktycznym wymiarem naszego projektu był cykl spotkań z kobietami z Podgórza, które obecnie są przez nie same kontynuowane do dziś. Kilka z bohaterek raportu postanowiło założyć miejsce spotkań dla kobiet z dziećmi, gdzie razem mogą się nimi zajmować i wyręczać się wzajemnie w tej opiece. Jest to dla nich też odskocznia od codzienności i braku możliwości prowadzenia takich spotkań w większym gronie, gdzie indziej. Tym samym pierwsze kroki do oddolnego organizowania się kobiet zostały przez nie podjęte.

Bibliografia:

Pun Ngai *Prekariat i robotnice chińskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Shenzhen*. „Przegląd anarchistyczny” nr 8, jesień-zima 2008/2009.

Agnieszka Brytan, Lech „Lele” Przychodzki, „Fabryka ludzkich śmieci”, *Kwartalnik Elbląski Tygiel*, nr 1(42)/2006. Fragmenty tekstu w wersji online na:

http://cia.bzzz.net/fabryka_ludzkich_smieci

Elżbieta Tarkowska *Bliżej biednego. Doświadczenia i potrzeby badawcze*. W: „Przegląd Socjologiczny”, 2004, t. LIII, nr 1, s. 17-35. URL: http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Tarkowska_Blizej%20biednego_2004.pdf;

Elżbieta Tarkowska *Zróżnicowanie polskiej biedy w świetle badań jakościowych*. W:

„Problemy polityki społecznej”, nr 4/ 2002, s. 119 – 132. URL:

http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Tarkowska_zroznicowanie_biedy

Ewa Charkiewicz *Matki do sterylizacji. Neoliberalny rasizm w Polsce*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2008. URL:

http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz_szkic.pdf

Julia Kubisa *Kiedy przyjdą zabrać ci dziecko*. Fundacja MaMa 2009. URL:

http://www.fundacjamama.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=720&Itemid=127

Ewa Charkiewicz *„Na jakim świecie ja żyję?” Kobiety, ubóstwo i kryzys finansowy w Krośnie*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009; URL:

http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009_projekt.pdf

Henryk Domański *Polska klasa średnia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2002.

Janusz Czapiński, Tomasz Panek *Diagnoza Społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*.

Warszawa 2009, s. 310 – 317. URL: http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2009.pdf

Zasięg ubóstwa w Polsce w 2009. Raport GUS. URL:

http://www.stat.gov.pl/gus/5840_8292_PLK_HTML.htm

Donna Haraway *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej częściowej/ograniczonej perspektywy*. Tłum. Agata Czarnacka [1988] 2008. URL:

<http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>

Sandra Harding *Women's Standpoints on Nature: What Makes Them Possible?* W: „Osiris”, 2nd Series, Vol. 12, *Women, Gender, and Science: New Directions* (1997), pp. 186-200.

Feminizacja ubóstwa. Raport BRIDGE (Development Gender), Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego [2001] 2009, Tłum. Michalina Byra i Ewa Charkiewicz. URL:

http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0079bridge_feminizacja_ubostwa.pdf

Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski *„To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach. Raport z badań Think Tanku Feministycznego „Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy?”*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL:

http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf

Małgorzata Maciejewska *„Tu nie ma warunków do niczego”. Wstępny raport z badań „Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i warunki życia w Wałbrzychu”*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL:

http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych_gosia_maciejewska_wstepny%20raport.pdf

Joan Acker *Gender: od ról płciowych do upłciowionych instytucji*. Tłum. Małgorzata Maciejewska, Marcin Marszałek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego [1992]

2009. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0088acker.pdf>.

Klub XXI wkracza na scenę polityczną? URL:

<http://www.walbrzyszek.com/news,single,init,article,2853>

Bogusław Fiedor (red.) *Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna Invest-Park. Bilans pierwszej dekady, wpływ na region i perspektywy rozwoju*; Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu; Wrocław 2007.

Christina Ewig, *Reprodukcja społeczna i zreorganizowane państwo. Feministki a neoliberalne reformy zdrowia w Chile*. Tłum. Małgorzata Chmiel. W: Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.) *Gender i ekonomia opieki*. Biblioteka Think Tanku Feministycznego. Warszawa 2009.

Anna Titkow, Danuta Duch-Krzystoszek, Bogusława Budrowska *Nieodpłatna praca kobiet : mity, realia, perspektywy*. Wydawnictwo IFiS PAN. Warszawa 2004.

Beata Mikuta, *Studia nad wartością pracy domowej w mieście i na wsi ze szczególnym uwzględnieniem realizacji funkcji żywieniowej*. Praca doktorska. SGGW. Warszawa 2000.

Spike Peterson, *Ekonomia reprodukcji, produkcji, ekonomia wirtualna – ujęcie globalne*. W: Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.) *Gender i ekonomia opieki*. Biblioteka Think Tanku Feministycznego. Warszawa 2009.
http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=212

Daniel Engster, *Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki*, [w:] Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.) *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa 2009.

Paula England, Nancy Folbre, *Care, inequality and policy*, [w:] F. Cancian, D. Kurz, S. London, R. Reviere, and M. Tuominen (red.) *Child Care and Inequality: Re-thinking Carework for Children and Youth*. Routledge. New York 2002. S. 133-144. URL: <http://apps.olin.wustl.edu/macarthur/papers/englandfolbre-careinequality.pdf>

Karolina Oponowicz, Agnieszka Chmielecka *Sytuacja pracownic super- i hipermarketów. Raport z badania*. Koalicja KARAT. Warszawa 2008. URL: <http://karat.org/karat/img/fckimages/RaportMarkety.pdf>

Brigitte Young. *Kryzysy finansowe a społeczna reprodukcja: Azja, Argentyna i Brazylia*. Tłum. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0077young2009.pdf>

Nancy Folbre *Dewaloryzacja opieki: feministyczna krytyka globalnego kapitalizmu*. Tłum. Ewa Charkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0095folbre.pdf>

Monika Popow. *Wychowanie do prekariatu*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=368

Konrad Malec, Wioleta Bernacka, *Prawie sprawiedliwość*. Artykuł ukazał się pierwotnie w: Obywatel nr 3/2009 (47). URL: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/prawie-sprawiedliwosc>

Think Tanku Feministycznego współpraca z kobietami żyjącymi w niedostatku na rzecz ich praw i sprawczości politycznej. 2010.
http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/TTF_badania_2010.pdf

[Inne źródła:]

Regulaminu przeciwdziałania samowolnym zajęciom wolnych lokali wchodzących w skład zasobu gminy (Zarządzenie Nr 58/2008 Prezydenta Miasta Wałbrzycha z dnia 22 stycznia 2008 r.

Zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowych zasobów Gminy Wałbrzych (Uchwała nr XXXVIII/71/04, Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 13 lipca 2004 r.)

Wieloletni Program Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym Gminy Wałbrzych na lata 2009-2013 (Uchwała Nr XXXIII/305/2008 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2008 r.)

Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2005-2007 (z prognozą na lata 2008 – 2011), URL: <http://www.um.walbrzych.pl/archbip/indexcad3.html?id=4193>.

Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2007-2013 (Uchwała nr XVIII/169/07 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2007 roku)

Ustawa z dnia 6 września 2001 roku o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. z 2001 r. Nr 112, poz. 1198.

Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok. Wałbrzych 2010. URL: <http://www.mops.walbrzych.pl/pliki/sprawozd/spr2009.pdf>

Wykonanie budżetu Miasta Wałbrzycha za 2009 r. URL: <http://www.bip.um-walbrzych.dolnyslask.pl/dokument.php?iddok=3808&idmp=255&r=r>

Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015(Uchwała Nr XXXVI/340/09 z 27.03.2009 roku). URL: http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia_rps.pdf.

Dolnośląski Urząd Pracy w Wałbrzychu, *Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w 2009 roku*. Kwiecień 2010. URL: http://www.dwup.pl/images/stories/file/statystyka/101014_ranking_2009.doc

Powiatowy Urząd Pracy w Wałbrzychu *Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w Powiecie Wałbrzyskim w I półroczu 2009 r.*; URL:

<http://www.urzadpracy.pl/download.php?s=1&id=1488>

Dane na temat bezrobocia, popytu na pracę, demografii dostępne na stronie Głównego Urzędu Statystycznego: www.stat.gov.pl

[Prasa: archiwum prasowe w Bibliotece „Pod atlantami” gromadzone pod kątem tematu Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Specjalnej]

Fotografie: Katarzyna Pawlik, URL: http://www.rozgwiazda.org.pl/index.php?option=com_morfeoshow&task=view&gallery=1&Itemid=129,

Film: „Strajk Matek” MagdaM (SzumTV), URL: <http://vimeo.com/12511388> ; film dostępny również na płycie dołączonej do *Przeglądu Anarchistycznego* nr 12, zima-wiosna 2011

Adnotacja bibliograficzna:

Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek. „Człowiek tu nic nie znaczy”. Warunki życia młodych kobiet w Wałbrzychu. Raport z badań Think Tanku Feministycznego „Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

URL http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0103maciejewska_marszalek.pdf